Finał WOŚP w naszym powiecie. Co będzie się działo?

strona 3

Poloneza czas zacząć!

str. 22-23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

21 - 27 stycznia 2025 r. ■ nr 3 (478) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

Łęczyńscy maturzyści bawili się w Dworze Bogucin pod Lublinem

Strajk głodowy w Bogdance.

„Nie mamy nic do stracenia”

Szef Związku Zawodowego „Przeróbka” w LW Bogdanka rozpoczął protest głodowy w obronie miejsc pracy i przeciwko planom podporządkowania lubelskiej kopalni spółce Enea.

Piję jedynie wodę, nie wyjdę stąd, dopóki nie zaczną z nami poważnie rozmawiać - mówi Jarosław Niemiec

STR. R3

Enea: Nie zrezygnujemy z węgla z dnia na dzień

Właściciel Bogdanki zapewnia, że wesprze nasz region po transformacji energetycznej, która ma być stopniowa.

Już za pięć lat Enea planuje zmniejszyć odbiór węgla z Bogdanki niemal o połowę

STR. 5

CYCÓW Mieszkańcy bronią ośmioklasowych szkół

Na spotkanie w obronie ośmioklasowej szkoły w Malinówce przyszło około 50 osób

STR. 3

Górnik zaczął od rozgromienia Avii

Dwa gole strzelił Solo Traoré

Fot.Górnik Łęczna

Sukcesy „Jagiellończyka”

Uczniowie wystąpią w telewizji, a szkoła jest 15 w Lubelskiem w rankingu „Perspektyw”

STR. 2

Fot.ZS im. KK. Jagiellończyka w Łęcznej

R E K L A M A

N 985
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441504

LEC

eprasa.pl 9152512ef0

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Łęczyński „Jagiellończyk” wysoko w rankingu szkół

Miesięcznik „Perspektywy”, który zajmuje się tematyką szkolnictwa, kolejny raz opublikował ogólnopolski ranking szkół średnich, a także zestawienia wojewódzkie, w którym znalazły się łęczyńskie szkoły.

Jolanta Jarawka, *dyrektor „Jagiellończyka”*
Dzięki ciężkiej pracy udało się osiągnąć 97-procentową zdawalność matur

W tym roku sukcesem może pochwalić się Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej. Technikum w tej szkole zajęło 15 miejsce w województwie lubelskim. Jednocześnie znalazło się w rankingu ogólnokrajowym na 302 miejscu, uzyskując brązową tarczę – znak jakości szkoły.

Technikum w „Jagiellończyku” kształci w zawodach: programista, informatyk, logistyk, technik rachunkowości, architektury krajobrazu, reklamy.

- Jestem dumna z naszych uczniów i nauczycieli. Dzięki ciężkiej pracy udało się osiągnąć 97-procentową zdawalność matur. To też zasługa atmosfery naszej szkoły, w której uczeń może przyjść z każdym problemem i zawsze będzie wysłuchany. Młodzież docenia takie wsparcie, dlatego mamy bardzo dobre nabory i obecnie uczęszcza do nas niemal 430 uczniów – mówi dyrektor Jagiellończyka, Jolanta Jarawka.

- Ciągle też rozwijamy naszą szkołę poprzez tworzenie nowych kierunków kształcenia – dodaje.

W tegorocznym zestawieniu najlepszych 59 techników jest jeszcze technikum górnicze i politechniczne w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej.

Z kolei w rankingu liceum 74 pozycję zajęło LO Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna.

Jak podkreślają organizatorzy, ranking jest oparty wyłącznie na obiektywnych i mierzalnych danych pochodzących ze źródeł zewnętrznych (baza Systemu Informacji Oświatowej, dane dotyczące wyników egzaminu maturalnego z OKE i egzaminu zawodowego z CKE, dane z komitetów głównych olimpiad rankingowych).

„Kryteria Rankingu Techników 2025 to: sukcesy szkoły w olimpiadach (20 proc.), wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych (20 proc.), wyniki matury z przedmiotów dodatkowych (30 proc.) oraz wyniki egzaminu zawodowego (30 proc.)” - informują „Perspektywy”.

Kamil Kulig

Związkowcy zapraszają na masówki o sytuacji w kopalni

Związki zawodowe działające w Lubelskim Węglu Bogdanka zapraszają załogę na masówki poświęcone bieżącej sytuacji w grupie kapitałowej Enea oraz w samej kopalni. Spotkania odbędą się w dniach 21-23 stycznia.

Jak piszą związkowcy, celem spotkań jest omówienie aktualnej sytuacji w kopalni oraz przedstawienie działań, jakie strona społeczna podejmuje w związku z wyzwaniami stojącymi przed załogą. Organizatorzy zachęcają pracowników do licznego udziału, aktywnego włączenia się w dyskusję oraz zadawania pytań.

Harmas

Wtorek, 21 stycznia, Bogdanka: godz. 6, 12, 18, 00.15;

Środa, 22 stycznia, Stefanów: godz. 6, 10.40, 12, 15.50, 20, 00.15, 01.50

Czwartek, 23 stycznia, Nadrybie: 6, 12, 18, 00.15.

Masówki organizują wszystkie cztery organizacje pracownicze działające w LW Bogdanka: Związek Zawodowy Górników, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra, ZZ Przeróbka.

Co się dzieje w Bogdance?

Obecnie palącymi tematami w Bogdance jest strategia Enei, która chce już za pięć lat ograniczyć odbiór węgla z lubelskiej kopalni o połowę. Do tego ta spółka energetyczna chciała przekazać część decyzji zarządu kopalni swoim pionom.

Związkowcy obawiają się utraty autonomii i ograniczenia inwestycji. Po interwencji posła Bojarskiego walne zgromadzenie zostało odwołane. Związkowcy uważają jednak, że to tylko odroczenie tematu w czasie. Jarosław Niemiec przewodniczący Związku „Przeróbka” rozpoczął wczoraj strajk głodowy.

Kamil Kulig

Uczniowie „Jagiellończyka” w finale teleturnieju „Sukces na Bank”!

Niebawem w Telewizji Polskiej zobaczymy uczniów klasy trzeciej technikum rachunkowości. Drużyna znalazła się w gronie 16 najlepszych zespołów z całej Polski, które będą rywalizować o 20 tys. zł.

Fot. ZS im. KK. Jagiellończyka w Łęcznej

Finaliści zostali wyłonieni poprzez test online

Teleturniej „Sukces na Bank” to ogólnopolski konkurs wiedzy z zakresu finansów i ekonomii, skierowany do uczniów szkół średnich – zarówno liceów, jak i techników. Zespoły pięcioosobowe, reprezentujące swoje szkoły, rywalizują w rozgrywkach o cenne nagrody, a główną nagrodą jest aż 20 tysięcy złotych.

Finaliści zostali wyłonieni poprzez test online. Świetnie w nim wypadli uczniowie Zespołu Szkół im. K. K. Jagiellończyka w Łęcznej. W finale szóstej edycji teleturnieju zobaczymy łęczyńską drużynę w składzie: Filip Lipiec, Natalia Grzegorczyk, Anna Łukaszczuk, Kinga Wójcik i Maciej Demczuk.

Serdecznie gratulujemy reprezentantom „Jagiellończyka” tego wspaniałego osiągnięcia i z całego serca życzymy powodzenia w dalszych zmaganiach!

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

15. miejsce

w województwie zajęło technikum w łęczyńskim „Jagiellończyku”. Więcej w tekście powyżej.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

23 stycznia,
godz. 7.30 - 14.30,
Spiczyn Kol. (1)

CYTAT TYGODNIA

„Piję jedynie wodę, nie wyjdę stąd, dopóki nie zaczną z nami poważnie rozmawiać”
- zapowiedział Jarosław Niemiec, szef Związku Zawodowego „Przeróbka” w LW Bogdanka, który w czwartek, 16 stycznia rozpoczął protest głodowy.
Więcej na s. R3.

A U T O P R O M O C J A

NASZ PORTAL
tuba ŁĘCZNEJ

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK,
ul. Targowa 14

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

eprasa.pl 9152512ef0

Przeniosą dzieci do większych szkół? Mieszkańcy protestują

Gmina Cyców rozważa obniżenie stopnia organizacji szkół podstawowych w Malinówce, Garbatówce i Stawku. Jeśli plany wejdą w życie, uczniowie klas 4–8 zostaną przeniesieni do większych placówek, a w szkołach tych pozostaną jedynie klasy 0–3. Plany te wywołały protesty rodziców i nauczycieli.

Wszyscy nauczyciele oddają czas własny, prywatny i serce dla szkoły, dla państwa dzieci – podkreślała Agata Wróbel, dyrektor placówki w Malinówce (przy mikrofonie)

Spotkanie w Malinówce

W ubiegły czwartek w szkole podstawowej w Malinówce odbyło się spotkanie zorganizowane przez lokalną społeczność, która chce, by placówka pozostała szkołą ośmioklasową. Rodzice i nauczyciele sprzeciwiają się planom reorganizacji placówek oświatowych i uważają, że decyzje ta mogą w przyszłości doprowadzić do zamknięcia placówki.

– Obawiamy się, że jeśli dojdzie do przekształcenia, szkoła utrzyma się maksymalnie rok, a potem zostanie zamknięta – powiedziała jedna z matek podczas spotkania.

Szkoła w Malinówce to tzw. „tysiąclatka", zbudowana w ramach obchodów tysiąclecia państwa polskiego, które przypadały na 1965 rok. Tu uczyli się nie tylko rodzice, ale i dziadkowie obecnych uczniów.

Rodzice podkreślają, że w tej placówce dzieci są traktowane indywidualnie, co pozytywnie wpływa na ich rozwój.

– W sąsiednich szkołach klasy są przeludnione, a w naszej dziecko jest zauważane i otoczone odpowiednią opieką – mówiła jedna z mieszkanek.

- Ja rozumiem koszta i tak dalej, ale dobro dzieci według mnie jest najważniejsze – dodał ojciec jednego z uczniów.

Argumenty gminy

Władze gminy argumentują, że decyzja o przekształceniach wynika z dużych nakładów na oświatę (połowa 60-milionowego budżetu gminy) i niżu demograficznego. Jak wyjaśnia Andrzej Choma z Urzędu Gminy Cyców, subwencje oświatowe pokrywają zaledwie część kosztów utrzymania szkół.

– W przypadku szkoły w Malinówce subwencja wyniosła w ubiegłym roku 785 tys. zł, co stanowiło jedynie 42 proc. wydatków. W Garbatówce było to 28 proc., a w Stawku 37 proc. – wyliczał urzędnik.

- Żadnej szkoły nie likwidujemy, tylko chcemy je przekształcić. Wynika to jedynie z niżu demograficznego, na który nie mamy wpływu. Analizowaliśmy urodzenia w naszych obwodach szkolnych i te statystyki są przerażające. Nie możemy utrzymywać klas, w których uczy się dwójka dzieci – mówi wójt gminy Cyców Marta Kociuba.

- Troszczymy się o dzieci. Starsi uczniowie zostaną przeniesieni do innych szkół, ale dalej będą miały zapewniony dowóz i odpowiednie warunki do nauki. Uczniowie z Malinówki trafią do szkoły w Głębokiem, gdzie jest stołówka i sala gimnastyczna – dodaje.

Marta Kociuba, *wójt gminy Cyców*

Żadnej szkoły nie likwidujemy, tylko chcemy je przekształcić

Na spotkanie w Malinówce przyszło około 50 osób

Z kolei dzieci z klas 4-8 w Garbatówce mają zostać przeniesione do Świerszczowa, a uczniowie ze Stawka do Cycowa.

Decyzja w rękach radnych

Ostateczna decyzja w sprawie przekształceń należy do radnych gminy Cyców, którzy muszą przyjąć stosowne uchwały intencyjne do końca lutego. Następnie swoje stanowisko przedstawi kurator oświaty.

Kamil Kulig

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagra w Milejowie i Puchaczowie

Na uczestników finału czekać będzie mnóstwo atrakcji, występów artystycznych i okazji do wsparcia szczytnego celu.

Już w niedzielę 26 stycznia odbędzie się 33. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy! Hasło tegorocznej edycji to „Bezpieczeństwo i zdrowie dzieci – gramy dla onkologii i hematologii dziecięcej".

Harmonogram finału WOŚP w Milejowie:

14:00 – Rozpoczęcie wydarzenia i pierwsza licytacja.
14:10 – Blok świąteczny, w którym wystąpią dziecięcy zespół ludowy Mały Milejów, zespół śpiewaczy Jaszczowianki oraz młodzi artyści – Blanka Ziętek, Wiktor Majewski, Klaudia Mucha i Blanka Gaińska. Zaprezentują się także Dzieciaki Śpiewaki oraz zespół Kwadrans z SP w Milejowie.
16:10 – Blok taneczny z udziałem grup baletowych GOK, w tym Duetu GA i Kinii oraz Ekipy „Bess Kitu".
17:00 – Główna licytacja.
18:00 – Wieczór zwieńczą koncerty Andrzeja Czyża, Zwykłych Ludzi i Johny Alpaga Experience.

Dodatkowe atrakcje

Podczas całego wydarzenia można będzie odwiedzić kawiarnię, wziąć udział w loterii fantowej oraz skosztować domowych słodkości. Na najmłodszych będą czekać warsztaty rękodzielnicze z Sylwią Ziębą, a od godz. 14:00 pokaz sprzętu wojskowego organizowany przez Związek Strzelecki „Strzelec". Nie zabraknie także kącika bezpieczeństwa prowadzonego przez policję oraz klubu morsa „Lodołamacz" ze Świdnika.

Harmonogram finału WOŚP w Puchaczowie:

16:00 – Występ Górniczej Kapeli Podwórkowej KARBON
16:30 – Przedstawienie „Czerwony Kapturek" w wykonaniu grupy „Sówki" z Przedszkola w Puchaczowie
17:00 – Prezentacje wokalne artystów z GOK Puchaczów
17:30 – Licytacja wyjątkowych przedmiotów na rzecz WOŚP
17:45 – Prezentacje instrumentalne w wykonaniu uczestników zajęć GOK
18:00 – Ponowny występ Górniczej Kapeli Podwórkowej KARBON
18:30 – Kolejne prezentacje wokalne artystów z GOK
18:45 – Pokazy taneczne formacji GOK „IMPULS" i „GWIAZDKI"
19:00 – Pokaz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej w wykonaniu strażaków z OSP Puchaczów
19:30 – Finałowy występ Górniczej Kapeli Podwórkowej KARBON

Dodatkowo przez cały czas trwania wydarzenia, na gości czekać będą:

Kiermasz charytatywny, na którym będzie można zakupić ciekawe przedmioty i wesprzeć zbiórkę,
Słodka kawiarenka WOŚP oferująca domowe wypieki i gorące napoje.

Kamil Kulig

LEC

Kolędowanie z Zespołem Biesiadnym AS w Cycowie

W piątek 31 stycznia o godz. 17 w Snack Barze Mat odbędzie się koncert kolęd w wykonaniu Zespołu Biesiadnego AS.

To wydarzenie, organizowane przez Stowarzyszenie Aktywny Senior, będzie okazją do wspólnego świętowania i celebrowania piękna tradycyjnych polskich kolęd i pastorałek.

Podczas koncertu uczestnicy będą mogli usłyszeć zarówno znane i lubiane kolędy, jak i mniej popularne, lecz równie piękne utwory. Organizatorzy zapraszają do wspólnego śpiewania w ciepłej, świątecznej atmosferze, podkreślając, że to wieczór pełen radości, wzruszeń i jedności.

Na gości czeka słodki poczęstunek.

Wstęp jest bezpłatny.

Kamil Kulig

eprasa.pl 9152512ef0

Tak im się spieszyło, że aż stracili „prawka". Trzej kierowcy ukarani

ŁĘCZNA: Policjanci z łęczyńskiej drogówki podczas minionego weekendu zatrzymali trzech kierowców. W terenie zabudowanym znacznie przekroczyli dozwoloną prędkość.

Podczas weekendu (11-12 stycznia) trzech kierujących straciło prawa jazdy za znaczne przekroczenie dozwolonej prędkości w terenie zabudowanym.

W sobotę w ręce policjantów wpadł 26-letni mieszkaniec powiatu hrubieszowskiego. Kierujący Volvo został zatrzymany do kontroli drogowej w miejscowości Jawidz gmina Spiczyn. Zarejestrowana prędkość, z jaką poruszało się auto w terenie zabudowanym, wynosiła 116 km/h przy ograniczeniu prędkości do 50 km/h.

Z kolei w niedzielę również w miejscowości Jawidz do kontroli drogowej został zatrzymany 40-letni mieszkaniec Lubartowa.

- Kierujący Mazdą przekroczył dozwolona prędkość w terenie zabudowanym o 53 km/h. Kolejny kierujący wpadł w miejscowości Rogóźno gmina Ludwin. 35-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego kierujący Audi przekroczył dozwoloną prędkość o 58 km/h - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Policjanci zatrzymali kierującym uprawnienia do kierowania pojazdami. Do tego zostali ukarani mandatami karnym i punktami karnymi.

Joanna Niećko

- Chciałbym przeprosić jeszcze raz państwa B. za całą sytuację. Jest mi bardzo przykro - przekonywał w sądzie Dominik M.

Śmiertelny cios na lubelskim deptaku. „Poświęciłbym siebie, żeby zwrócić życie tej osobie"

Śmiercią młodego mężczyzny skończyła się awantura w samym sercu Lublina. Po ponad sześciu latach kończy się proces Dominika M., który wyprowadził tragiczny w skutkach cios. - Do końca życia będę miał to w głowie - okazuje skruchę 25-latek. Ojciec pokrzywdzonego nie wierzy w szczerość sprawcy i domaga się dla niego zaostrzenia kary.

W nocy z 20 na 21 grudnia 2018 roku Karol B., student z Łęcznej, po otrzymanym ciosie padł na kostkę brukową na środku deptaka w Lublinie. Chwilę wcześniej uderzył go pięścią w twarz obecnie 24-letni lublinianin Dominik M. w czasie awantury, do jakiej doszło między dwiema grupkami młodych mężczyzn. Karol B. zmarł w wyniku obrażeń głowy.

Proces trwał wiele lat

Sprawa ciągnęła się przez lata, m.in. z powodu zaskarżeń kolejnych decyzji sądów. Rozstrzygano choćby kwestię tego, czy sąd rejonowy, czy jednak okręgowy ma wydawać w tej sprawie wyrok. Ostatni wyrok w tej sprawie w sierpniu ub.r. wydał Sąd Okręgowy w Lublinie.

Uznał wówczas Dominika M. za winnego wzięcia udziału w bójce oraz tego, że uderzył pięścią w twarz Karola B. Ten w następnie upadł na deptak, uderzając w twarde podłoże głową, po czym doszło u niego do m.in. złamania kości czaszki i masywnego obrzęku mózgu, co skończyło się dla pokrzywdzonego zgonem.

Kara to półtora roku pozbawienia wolności. Na poczet kary sąd zaliczył Dominikowi M. miesiąc pobytu w areszcie. Ponadto oskarżony został zobowiązany do zapłacenia ojcu i matce pokrzywdzonego po 50 tys. zł nawiązki. Dominik M. przebywa na wolności.

„Późna pora, stresująca sytuacja, słowne zaczepki"

W związku z tą sprawą wniesiono trzy apelacje: dwie od obrońców oskarżonego Dominika M. i jedną od pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego Artura B., czyli ojca Karola.

Obrona Dominika M. starała się dowieść, że mężczyzna działał w ramach obrony koniecznej, a podczas zdarzenia nie dążył do konfrontacji. Domagali się złagodzenia kary dla 25-latka.

- Dlaczego kara nie powinna być surowa? Należy wziąć pod uwagę okoliczności, w jakich doszło do czynu: późna pora, stresująca sytuacja, słowne zaczepki. Dominik M. miał prawo czuć się zagrożony. Odszedł od głównej grupy ludzi, pokazał, że nie jest zainteresowany braniem udziału w kłótni. Nie był agresywny, nie dążył do przemocy fizycznej - przekonywał w czwartek w sądzie jeden z dwóch adwokatów Dominika M. - Od tyłu podszedł do niego Karol B., zaczepił go: klepnął go w ramię. Oskarżony odebrał to jako atak. Podjął działanie obronne. Zadał cios, niestety fatalny w skutkach, co było odpowiedzią na uderzenie go w plecy. Zareagował impulsywnie, ale adekwatnie do sytuacji - dodał obrońca.

Drugi z mecenasów podkreślał, że Dominik M. po zdarzeniu nie wchodził w konflikty z prawem.

- Przez sześć lat dał wyraz, że życie w zgodzie z prawem nie jest mu obce. Prowadzi działalność gospodarczą, niedawno zawarł związek małżeński. Dominik M. przepraszał, prosił o skierowanie sprawy do mediacji. Oskarżony żałuje, to nie jest takie na potrzebę chwili ustne oświadczenie - wskazywał obrońca.

Oskarżony okazał w czwartek w sądzie skruchę.

- Chciałbym przeprosić jeszcze raz państwa B. za całą sytuację. Jest mi bardzo przykro. Gdybym wiedział, że tamtego dnia stanie się taka tragedia, nigdy nie wyszedłbym z domu, nie dopuściłbym, żeby komukolwiek odebrano życie. Gdybym mógł cofnąć czas, to na pewno oddałbym wszystko, co mam i nawet poświęciłbym siebie, żeby zwrócić życie tej osobie. Nie jestem takim człowiekiem... Bardzo mną to wstrząsnęło, podejrzewam, że do końca życia będę miał to w głowie - powiedział na zakończenie Dominik M.

Kara więzienia?

Ojciec Karola B. wnosił o zaostrzenie wymierzonej kary.

- Poprzedni wyrok jest dla mnie za niski. Od sześciu lat cierpimy, chcemy zakończyć to sprawiedliwym wyrokiem. Ktoś, kto robi taki czyn, a nie ma kary tak naprawdę, nigdy nie poczuje, że dostał karę. Kara musi być na tyle wysoka, żeby oskarżony mógł przemyśleć swoje zachowanie, siedząc w więzieniu. Może wtedy naprawdę poczuje skruchę. Dotychczasowa skrucha, którą pokazywał Dominik M., jest na pokaz przed sądem - powiedział w czwartek w sądzie Artur B., dodając: - Proszę o jak najwyższy wymiar kary dla oskarżonego.

W oczekiwaniu na wyrok

Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony w drugiej połowie stycznia. Sędzia Dorota Janicka zasygnalizowała we wtorek, że sąd rozważa zakwalifikowanie czynu Dominika M. jako udziału w bójce oraz nieumyślnego spowodowania śmierci. Kodeks karny przewiduje za takie czyny maksymalnie pięć lat pozbawienia wolności.

Wyroki w związku z tragicznym wydarzeniem z lubelskiego deptaka usłyszało w 2021 roku jeszcze pięciu młodych mężczyzn: 23-letni Krystian B. i 23-letni Marcin K. z Łęcznej, 23-letni Michał J. z Urszulina, 24-letni Szymon K. ze Starej Wsi (gmina Łęczna) i 22-letni Dmytro Ł. z Lublina. Kara dla nich to pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywny w wysokości kilkuset złotych.

Dominik Smagała

Ojciec Karola
Dotychczasowa skrucha, którą pokazywał Dominik M., jest na pokaz przed sądem

Obrońca oskarżonego
Dominik M. miał prawo czuć się zagrożony. Zareagował impulsywnie, ale adekwatnie

Tragiczny pożar w gminie Niedźwiada. 76 - letni mężczyzna nie żyje

FotoKPP Lubartów

Pożar zauważono w niedzielę ok. godz. 19

O pożarze w gminie Niedźwiada służby zostały powiadomione w niedziele 19 stycznia około godz. 19. Pożar zauważyła osoba postronna. - W trakcie prowadzenia akcji ratowniczo – gaśniczej strażacy wydobyli z wnętrza płonącego budynku 76-letniego mężczyznę, który nie dawał oznak życia. Niestety pomimo podjętej akcji ratowniczej, życia mężczyzny nie udało się uratować - informuje mł. asp. Jagoda Maj z KPP w Lubartowie. Policja prowadziła na miejscu czynności pod nadzorem prokuratora. Okoliczności pożaru i śmierci mężczyzny są ustalane.

Marcin Kusyk

FotoKPP Lubartów

Strażacy wynieśli z płonącego domu mężczyznę, nie udało się go uratować

O G Ł O S Z E N I E

I

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej w dzierżawę – dot. nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem 770/1 obręb Serniki; lokal użytkowy w budynku zlokalizowanym na działce numer 151/6 obręb Brzostówka.

Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, Biuletynie Informacji Publicznej, stronie https://serniki.eurzad.eu/

B

Informuje, że w dniu 21.01.2025 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku został umieszczony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu na rzecz wnioskodawcy :

1) lokal użytkowy ul. Apteczna 4 - pow. 18 m^2 - dz, ewidencyjna nr 545/4 w Kocku;

2) lokal użytkowy ul. Apteczna 4 - pow. 110 m^2 - dz, ewidencyjna nr 545/4 w Kocku;

3) lokal użytkowy ul. Przechodnia 11 - pow. 12 m^2 - gabinet stomatologiczny - dz, ewidencyjna nr 126/10 w Kocku;

4) lokal użytkowy ul. Plac Anny Jabłonowskiej 47 – pow. 29,10 m^2 - dz, ewidencyjna nr 982/4 w Kocku.

LUB

eprasa.pl 9152512ef0

Enea: Nie zrezygnujemy z węgla z dnia na dzień

Związkowcy obawiają się utraty autonomii Bogdanki i jej wygaszania. Enea zapewnia, że transformacja będzie stopniowa, zatrudnienie dostosowane do potrzeb, a regiony powęglowe odpowiednio wsparte. W tym samym czasie Jarosław Niemiec, szef związku „Przeróbka" prowadzi w Bogdance głodówkę, o czym piszemy na stronie R3.

W tej chwili Enea odbiera rocznie 7-8 mln ton węgla z Bogdanki. Ale już w 2030 r. chce spalać w swoich elektrowniach 4,5 mln ton

Fot. Enea

Berenika Ratajczak, *rzeczniczka Enei*
Enea odpowiedzialnie będzie wspierać zagospodarowanie całych regionów powęglowych

Na razie bez zmian w statucie, ale napięcia rosną

Planowane zmiany w statucie kopalni Bogdanka i strategii Enei, która chce ograniczyć odbiór węgla od kopalni, wzbudziły sprzeciw załogi.

Enea, większościowy akcjonariusz Bogdanki (64,57% akcji), chciała przekazać część decyzji zarządu kopalni swoim pionom zarządczym. Związkowcy obawiali się utraty autonomii Bogdanki i ograniczenia inwestycji czy np. sponsoringu Górnika Łęczna.

Po interwencji posła Krzysztofa Bojarskiego u prezesa Enei Grzegorza Kinelskiego walne zgromadzenie akcjonariuszy, zaplanowane na 28 stycznia, zostało odwołane. Informację tę przyjęto z entuzjazmem podczas spotkania związkowców, samorządowców i parlamentarzystów w Bogdance.

Jednak część polityków, jak również związkowcy, studzili emocje.

- Ja bym zachęcał, żeby wstrzymać się jeszcze z otwieraniem szampana co najmniej do jakiegoś czasu, aż nie zapadną konkretne ustalenia. Bo to jest tylko odroczenie, kto wie, czy nie odroczenie wyroku – powiedział Jarosław Niemiec, przewodniczący Związku Zawodowego „Przeróbka" w LWB, który wczoraj rozpoczął strajk głodowy. Pije tylko wodę, śpi w siedzibie związku.

Jak mówi, jest to jego sprzeciw wobec planów odebrania niezależności LW Bogdanka na rzecz Enei. Domaga się umowy społecznej dla regionu w razie redukcji wydobycia, zapewniającej miejsca pracy poprzez tworzenie nowych zakładów. Taki postulat pojawia się w czasie, gdy Enea już za pięć lat chce zmniejszyć odbiór węgla od Bogdanki aż o połowę, co dla związkowców jest równoznaczne z wygaszaniem kopalni.

Przypomnijmy bowiem, że ogłoszona w listopadzie strategia Enei zakłada ograniczenie wytwarzania energii z węgla do 4,5 mln ton rocznie w 2030 r. Tymczasem obecnie poznańska spółka odbiera od Bogdanki około 7–8 mln ton rocznie surowca, a sprzedaż węgla dla Enei (jej elektrowni w Połańcu i Kozienicach) stanowi 82 proc. przychodów lubelskiej kopalni.

Enea zainwestuje w gaz i zieloną energię

Tymczasem w czwartek 16 stycznia otrzymaliśmy odpowiedź rzeczniczki Enei na nasze pytania, które wysłaliśmy przed tygodniem, gdy jeszcze walne zgromadzenie nie było odwołane.

Spytaliśmy, z jakiego powodu podjęto decyzję o objęciu LWB całością regulacji wynikających z ładu korporacyjnego przyjętego w Grupie Enea w zakresie komitetów, jak również pionów zarządczych. To właśnie te planowane zmiany w statucie wywołały opór strony społecznej. Związkowcy mówili, że Bogdanka straci autonomię, a decyzje m.in. inwestycyjne będą podejmowane w Poznaniu, czyli w centrali Enei.

- LWB jest objęta ładem korporacyjnym Grupy Enea od 2016 r. i w tym zakresie nie nastąpiły żadne zmiany. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie LWB w sprawie zmiany Statutu Spółki, której celem było objęcie LWB szerszym zakresem ładu korporacyjnego Grupy ENEA zostało odwołane. Zmiany miały dotyczyć uproszczenia regulacji obowiązujących w Grupie Enea oraz większego przekazania kompetencji do spółek, w tej sytuacji do LWB – napisała rzeczniczka Enei, Berenika Ratajczak.

Zadaliśmy również pytanie, czy spółka Enea planuje utworzenie nowych miejsc pracy w powiecie łęczyńskim, w przypadku ograniczania wydobycia przez LW Bogdanka? I jakich?

Rzeczniczka zaznaczyła, że strategia Lubelskiego Węgla Bogdanka nie została jeszcze ogłoszona. A dopiero po jej publikacji, zarówno spółka, jak i Grupa Enea będzie mogła przedstawić więcej informacji. Odniosła się także do planów Enei związanych z transformacją energetyczną.

- Zgodnie z założeniami Strategii Rozwoju Grupy Enea do 2035 roku, Enea będzie systematycznie zwiększać swoje zaangażowanie w produkcję energii ze źródeł gazowych i OZE – poinformowała Berenika Ratajczak.

„Sprawne" aktywa węglowe będą kontynuowane

Rzeczniczka zaznaczyła też, że poznańska spółka nie przestanie z dnia na dzień zużywać węgla do produkcji energii.

- Bezpieczeństwo energetyczne opiera się na miksie wytwarzania. Dlatego Enea, jako odpowiedzialny uczestnik i podmiot transformacji energetycznej, dostrzega konieczność kontynuacji pracy sprawnych aktywów węglowych w kolejnych latach. Bloki energetyczne w Kozienicach będą stopniowo zmieniać swoją rolę, stanowiąc w dużej mierze w przyszłości rezerwę strategiczną dla systemu. W 2035 r. nadal będzie pracować największa jednostka wytwórcza w Grupie – blok B11. Projekty „zazielenienia" bloków węglowych poniżej 550 kgCO2/MWh będą oznaczały, że nadal do produkcji będzie potrzebna zarówno biomasa, jak i węgiel – podkreśliła rzeczniczka Enei.

Enea zapewnia, że transformacja będzie prowadzona odpowiedzialnie, z uwzględnieniem aspektów pracowniczych.

- Stawiamy na stopniowe dostosowanie poziomu zatrudnienia do realnych potrzeb. Proces ten będzie trwał przez najbliższe lata, w związku z czym firma jest w stanie z wyprzedzeniem zaplanować swoje działania. Grupa Enea odpowiedzialnie będzie wspierać zagospodarowanie całych regionów powęglowych, w tym blisko współpracując z samorządami – zapewnia Berenika Ratajczak.

10 spotkań ze związkowcami

Dodaje też, że zarówno zarząd Enei, jak i zarządy poszczególnych spółek prowadzą regularny dialog społeczny.

- W ciągu ubiegłego roku spotkań z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych reprezentowanych w Grupie Enea z przedstawicielami Enei SA było ponad dziesięć, w tym cztery z samym zarządem Enei SA. Oprócz tego odbywają się regularne, liczone w dziesiątkach oficjalne spotkania strony społecznej ze swoimi bezpośrednimi pracodawcami, czyli zarządami spółek z Grupy Enea. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy zarząd Enei SA odwiedza także wszystkie spółki z Grupy Enea, by rozmawiać o nowej Strategii Rozwoju do 2035 r. Wizyty te uwzględniają także spotkania i rozmowy ze stroną społeczną – wylicza rzeczniczka Enei.

Kamil Kulig

Akcja oddawania krwi w Łęcznej

W środę 29 stycznia na parkingu pod Wameksem odbędzie się akcja honorowego oddawania krwi.

W specjalnym ambulansie każdy chętny będzie mógł podzielić się cennym darem, który ratuje życie. Organizatorzy zapowiadają, że takie wydarzenia będą odbywać się cyklicznie.

Oddanie krwi to prosty, bezpieczny proces, który ma ogromne znaczenie dla osób potrzebujących transfuzji, m.in. ofiar wypadków, pacjentów onkologicznych czy osób cierpiących na anemię. Każda kropla ma wartość nieocenioną – jedna jednostka może uratować nawet kilka istnień.

Dawcom gwarantowane są odpowiednie badania oraz opieka medyczna, a oddawanie krwi niesie również korzyści zdrowotne, takie jak poprawa krążenia czy zmniejszenie ryzyka nadmiaru żelaza w organizmie.

Dołącz do grona krwiodawców i pomóż ratować życie! Szczegóły znajdziesz na stronie Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie oraz na Facebooku. Każda kropla krwi ma znaczenie!

Kamil Kulig

LEC

Tu otrzymasz nieodpłatną pomoc prawną

Od 1 stycznia mieszkańcy mogą korzystać z dwóch punktów nieodpłatnej pomocy prawnej. Usługi świadczone będą wyłącznie osobom wcześniej zapisanym na porady.

W ramach działalności punktów można uzyskać nieodpłatną pomoc prawną, poradnictwo obywatelskie, mediacje, edukację prawną.

Na terenie powiatu działają dwa punkty pomocy. Pierwszy znajduje się w budynku Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej, czynny od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00–12:00.

Drugi punkt, prowadzony przez Stowarzyszenie „Sursum Corda", działa w kilku lokalizacjach: Zespół Szkół nr 2 w Milejowie (wtorki, 11–15), Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie (środy, 7:30–11:30), Urząd Gminy Cyców (środy, 12–16), Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej (czwartki, 8–12 – mediacje), Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie (czwartki, 10–14).

Aby skorzystać z pomocy, należy umówić wizytę online, telefonicznie lub mailowo.

Jak umówić się na wizytę?

Można umówić się na kilka sposobów.

Online - poprzez elektroniczny kalendarz wizyt na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości (www.gov.pl/web/nieodplatna-pomoc).

Telefonicznie - nr (81) 53 15 281 w godzinach pracy Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Mailowo - pomocprawna@powiatleczynski.pl.

Kamil Kulig

eprasa.pl 9152512ef0

W ubiegłym roku gminne jednostki straży pożarnej interweniowały ponad 220 razy

Gasili centrum handlowe, pomagali przy wypadkach drogowych, ratowali kota

Fot.Gmina Niemce

„Rodzinne" zdjęcie uczestników balu strażaka w Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach

Ponad 220 interwencji, najwięcej w powiecie lubelskim, poza samym Lublinem – to dorobek Ochotniczych Straży Pożarnych gminy Niemce w 2024 roku. Niedawno druhny i druhowie mieli okazję wspólnego świętowania podczas dorocznego balu, zorganizowanego w Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach.

To już trzeci bal gminnych strażaków. W zabawie uczestniczyło około 120 osób – strażacy z osobami towarzyszącymi i władze gminy Niemce. Na terenie gminy działa dziewięć jednostek strażackich skupiających około 300 członków.

- Kiedy trzy lata temu organizowaliśmy pierwszy bal, nie przypuszczaliśmy, że zamieni się w imprezę cykliczną – powiedział **Wojciech Deleżuch, komendant OSP w gminie Niemce**. – Wspólna zabawa wyraźnie przypadła do gustu uczestnikom, stąd kolejne bale. Chętnych nie brakuje. W dodatku to kolejna okazja do integracji naszego środowiska, wymiany doświadczeń.

Strażacy nie narzekali na brak zajęć w ubiegłym roku, chociaż zapewne woleliby, aby wyjazdów do interwencji było jak najmniej.

- Roczne raporty dopiero spływają, ale podczas spotkania w powiecie przedstawiono statystyki, z których wynika, że jednostki z naszej gminy, nie licząc lubelskiej straży pożarnej, reagowały na największą liczbę zgłoszeń – dodał Wojciech Deleżuch.

Interwencji było ponad 220. Niektóre alarmy były fałszywe, jednak zdecydowana większość wymagała działania.

Spośród dziewięciu jednostek działających na terenie gminy najwięcej, ponad 100 razy, interweniowała OSP w Niemcach. Niektóre wyjazdy miały na celu wsparcie lubelskich strażaków.

- Jedną z największych akcji było wsparcie właśnie lubelskich jednostek, kiedy OSP w Niemcach uczestniczyła przy gaszeniu dużego pożaru Centrum Handlowego przy ul. Łęczyńskiej w Lublinie – wspomina ubiegłoroczne interwencje komendant Deleżuch. – Oczywiście nie wszystkie wyjazdy mają tak dramatyczny przebieg, ponieważ spektrum naszych działań jest dosyć szerokie. Byliśmy wzywani, kiedy trzeba było opanować roje pszczół. Wyciągaliśmy kota ze studzienki. Były akcje podczas lokalnych podtopień. Jesteśmy potrzebni przy usuwaniu skutków wypadków drogowych.

Fot.Gmina Niemce

Obok wójta Mariana Golianka władze gminy reprezentowali także m.in. zastępca wójta - Aneta Stefaniak oraz Marek Gruda, przewodniczący Rady Gminy Niemce. Na zdjęciu z przedstawicielami jednej z jednostek OSP Niemce

Niestety, w 2024 roku dwa z nich miały śmiertelny finał. Gminne jednostki dysponują odpowiednim sprzętem, który można wykorzystać w niemal każdej akcji.

- Ogólnie jesteśmy dobrze wyposażeni w wozy bojowe i inne narzędzia potrzebne do skutecznych działań – stwierdził Wojciech Deleżuch. – Zarówno poprzednia władza, jak i obecna dba o rozwój naszych jednostek. Zawsze znajdą się środki na potrzebne remonty lub zakup nowego sprzętu. Na bezpieczeństwie nie powinno się oszczędzać. A my zawsze pozostajemy w gotowości do niesienia pomocy. Systematycznie ćwiczymy i cyklicznie uczestniczymy w zawodach, które są testem naszej sprawności. W ubiegłym roku podczas zmagań powiatowych na podium uplasowała się nasza drużyna kobieca z Kawki.

Artur Toruń

Powiat lubartowski: Chciała sprzedać sukienkę, straciła pieniądze

27-letnia mieszkanka gminy Firej chciała sprzedać sukienkę. Umieściła ogłoszenie z numerem telefonu na jednej z platform sprzedażowych.

Odezwała się do niej osoba rzekomo zainteresowana kupnem sukienki. Zaproponowała zamówienie kuriera i pokrycie kosztów przesyłki. Przesłała sprzedającej maila z linkiem rzekomo potwierdzającym sprzedaż.

- Po kliknięciu w link 27-latka została przekierowana na fałszywą stronę przypominającą witrynę kuriera, a następnie stronę banku - informuje mł. asp. Jagoda Maj.

- Sprzedającą potwierdzała także kody weryfikacyjne, które otrzymała na swój telefon. W międzyczasie na komunikatorze oszust zapewnił, że transakcja została pomyślnie zrealizowana. Niestety, po zalogowaniu się na swoje konto bankowe, sprzedająca zauważyła, że zniknęła z niego kwota 2400 złotych. Jak się okazało, oszust zmienił także limity transakcyjne oraz włączył płatności BLIK - relacjonuje rzeczniczka lubartowskiej policji.

Marcin Kusyk

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

STYCZEŃ 22 ŚR.
Spotkanie w sprawie scaleń, świetlica w Górce Lubartowskiej, godz. 10

STYCZEŃ 24 PT.
Wybory sołtysa, Niedźwiada, godz. 16

STYCZEŃ 25 SOB.
II Turniej Halowej Piłki Nożnej, SP w Niedźwiadzie, godz. 9
III Otwarte Mistrzostwa Lubartowa w Badmintonie, godz. 9
Akcja poboru krwi w Kocku, SP w Kocku, godz. 10

STYCZEŃ 26 NIEDZ.
VI Memoriał Grzegorza Falkowicza, ZS nr 2 w Lubartowie, godz. 9
WOŚP, powiat lubartowski i łęczyński

Na widok policji zawrócił i odjechał. Ma trochę na sumieniu

ŁĘCZNA: Ponad promil alkoholu w organizmie i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów miał kierujący Volkswagenem. Z kolei auto nie posiadało ważnych badań technicznych.

W niedzielę (12 stycznia) policjanci z łęczyńskiej drogówki w miejscowości Puchaczów kontrolowali prędkość pojazdów.

- Około godziny 11 zauważyli pojazd, którego kierujący na widok funkcjonariuszy wjechał na posesję, zawrócił, po czym odjechał. Policjanci natychmiast pojechali za nim, żeby sprawdzić, co jest powodem takiego zachowania. Po chwili zatrzymali kierującego do kontroli. Za kierownicą siedział 36-letni mieszkaniec gminy Ludwin. Policjanci sprawdzili stan jego trzeźwości. Okazało się, że miał ponad promil alkoholu w organizmie. W takim stanie podróżował z dwójką pasażerów - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Po sprawdzeniu w policyjnych bazach wyszło na jaw, że ma wydany przez sąd dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Do tego auto nie miało aktualnych badań technicznych.

Wkrótce mężczyzna za swój czyn odpowie przed sądem. Zgodnie z obowiązującym prawem grozi mu kara do 5 lat pozbawiania wolności.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl 9152512ef0

Śmierć mężczyzny na nieotwartej obwodnicy Nałęczowa. Biegły pomoże ustalić, kto zawinił

Kierowca Volkswagena nie zatrzymał się na STOP-ie, a kierujący Skodą jechał jeszcze nieoddaną do użytku drogą. Wskutek zderzenia pojazdów zginął 74-latek, a prokuratura próbuje wyjaśnić, kto w tej sytuacji zawinił. - Sprawa nie jest prosta - mówi Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Fot.KPP Puławy

Prokuratura ma niezły orzech do zgryzienia. Kierowca Volkswagena nie zatrzymał się przed znakiem STOP, a kierujący Skodą jechała nowo wybudowaną obwodnicą Nałęczowa, która wtedy jeszcze nie została oddana do użytku

Śmierć na drodze

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło 6 września ubiegłego roku w miejscowości Strzelce w gminie Nałęczów. Jak ustaliła policja, 74-letni mieszkaniec gminy Garbów jechał volkswagenem transporterem drogą w kierunku Czesławic. Na skrzyżowaniu z nowo wybudowaną obwodnicą Nałęczowa nie dostosował się do ustawionego tam znaku STOP. W tym samym czasie nadjechała Skoda poruszająca się w kierunku Lublina, którą kierował 39-latek z powiatu ryckiego. Razem z nim autem podróżowała kobieta i trójka dzieci.

Niestety doszło do zderzenia, w wyniku którego 74-letni kierowca volkswagena wypadł z pojazdu przez przednią szybę. Mimo podjętej reanimacji starszy mężczyzna zmarł na miejscu. Pozostali uczestnicy wypadku zostali przetransportowani do szpitala.

Jak tego samego dnia informowała nas Kamila Grzywaczewska, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, obwodnica Nałęczowa, którą poruszała się Skoda, jeszcze nie została odebrana i oddana do użytku, a kierowcy nie mogli z niej korzystać.

Wszystko w rękach biegłego

Wyjaśnieniem okoliczności zdarzenia zajęła się Prokuratura Rejonowa w Puławach. Ale jak przyznaje w rozmowie z nami szef puławskiej prokuratury, sprawa nie jest prosta, bo z jednej strony jeden z kierowców nie zastosował się do znaku STOP, a z drugiej strony - drugi kierowca poruszał się drogą, która wtedy jeszcze nie została oddana do użytku. Dlatego pod koniec roku zapadła decyzja o wywołaniu opinii biegłego sądowego za zakresu ruchu drogowego.

- Będzie miał za zadanie ocenić zachowanie kierujących, wskazanie, kto naruszył zasady w ruchu drogowym i jaka była bezpośrednia przyczyna tego wypadku komunikacyjnego. Następnie zostanie dokonana ocena prawno-karna odpowiedzialności uczestniczących w zdarzeniu kierowców - tłumaczy prokurator Kwit.

Biegły na przygotowanie opinii ma pół roku. Dopiero wtedy można spodziewać się postępu w śledztwie.

Marta Pietroń

Dom w Czesławicach pod Nałęczowem stanął w płomieniach

Fot.KSRG OSP Markuszów

Z drewnianego domu został tylko komin. Reszta uległa całkowitemu zniszczeniu

Kilkudziesięciu strażaków niemal przez trzy godziny walczyło z pożarem domu jednorodzinnego. Budynek uległ całkowitemu zniszczeniu.

Strażacy z Puław zgłoszenie o pożarze odebrali wczoraj wieczorem (14 stycznia) tuż po godz. 22:30. Do akcji ruszyło 6 pojazdów Państwowej Straży Pożarnej oraz 5 z okolicznych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych (m.in. z Markuszowa, Bronic, Sadurek).

Gdy dojechali na miejsce, dom już w całości był objęty ogniem. Jak informuje st. kpt. Konrad Wójcik, rzecznik KP PSP w Puławach, prowadzenie działań nie było łatwe, chociażby ze względu na utrudniony dojazd - droga prowadząca do budynku była wąska i nieutwardzona, co spowodowało, że strażacy musieli na odcinku ok. 200 metrów budować zasilanie wodne.

Na szczęście dom był niezamieszkały, jego właścicielka mieszkała w budynku obok. W wyniku pożaru zawalił się strop, a podczas działań gaśniczych strażacy zburzyli ściany płonącego obiektu, wskutek czego obiekt uległ całkowitemu zniszczeniu.

Marta Pietroń

Nowi znajomi ukradli podróżnemu telefon i skarpetki

Lublin: Pod dozór policji trafił 17-latek oraz jego 37-letnia znajoma za kradzież rozbójniczą na przypadkowo zapoznanym 29-latku. Łupem przestępców padł telefon komórkowy i nowe skarpetki.

Do zdarzenia doszło kilka dni temu.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń. 29-latek na dworcu PKP poznał 17-latka, który zaprosił go do mieszkania znajomej. Tam wspólnie spożywali alkohol. W pewnym momencie mieszkaniec Warszawy zorientował się, że skradziono mu telefon komórkowy oraz nowe skarpetki. Gdy zwrócił się o zwrot, sprawcy najpierw uderzyli go pięścią w twarz, a później metalową rurką w plecy - informuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci zatrzymali 37-latkę uczestniczącą w zdarzeniu. Następnie ustalili 17-latka. Oboje usłyszeli zarzuty kradzieży rozbójniczej. Grozi im do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

Seat nie wyhamował. Dwie osoby w szpitalu

Fot.KPP Puławy

Do szpitala z obrażeniami trafił kierowca i pasażerka Kii

To skutek kolizji, do jakiej w środę rano (15 stycznia) doszło na rondzie we Wronowie w gminie Końskowola. Kierowca Seata uderzył w nadjeżdżającą Kię.

Do zdarzenia doszło przed godz. 9 na rondzie na drodze między Puławami a Żyrzynem, przy ekspresowej S12.

- Kierujący Seatem 18-latek nie dostosował prędkości do warunków ruchu, nie zdołał wyhamować i uderzył w samochód marki KIA, którym podróżowały dwie osoby. Zarówno 42-letni kierowca, jak i jego pasażerka zostali przetransportowani do szpitala w Puławach. 18-latkowi kierującemu Seatem i jego pasażerowi nic się nie stało - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Obaj kierujący byli trzeźwi. Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie sprawcy kolizji - kierowcy Seata.

Marta Pietroń

PUL

R E K L A M A

ANDROS

Szukasz pracy w księgowości?

Dołącz do naszego zespołu w **ANDROS POLSKA Sp. z o.o.**

Poszukujemy **Samodzielnej Księgowej / Samodzielnego Księgowego** z doświadczeniem!

Jeśli masz wykształcenie wyższe o profilu ekonomicznym, znasz dobrze przepisy podatkowe i obsługujesz pakiet MS Office-Excel, ta praca jest dla Ciebie!

Zapoznaj się ze szczegółami oferty na naszej stronie www.andros.pl i wyślij CV na adres: rekrutacje@andros.pl

Miejsce pracy:
Łopatki (woj. lubelskie, pow. puławski)

Prosimy o zapoznanie się z klauzulą informacyjną zamieszczoną na www.andros.pl w zakładce „Kariera"

ANDROS

eprasa.pl 9152512ef0

Nie żyje Witold Popiołek, były starosta puławski i zasłużony samorządowiec

Podczas mszy pogrzebowej głos zabrał m.in. wicestarosta puławski Piotr Rzetelski (PSL)

Witold Popiołek miał 80 lat

Fot. Starostwo Powiatowe w Puławach

Przez wiele lat był związany z samorządem powiatu puławskiego. Pełnił m.in. funkcję starosty, wicestarosty, a w poprzedniej kadencji był radnym powiatowym. Zmarł w środę 15 stycznia. Miał 80 lat. Spoczął na cmentarzu w Końskowoli.

Samorządowiec z krwi i kości

Witold Popiołek urodził się 4 sierpnia 1944 r. we Wronowie w gminie Końskowola.

Z samorządem był związany od wielu lat. Był radnym i przewodniczącym Rady Gminy Końskowola. Zaangażował się w wiele ważnych dla mieszkańców inwestycji, które służą im do dziś - m.in. w budowę gazociągu, sieci telefonicznej, kolektora sanitarnego, kanalizacji we wsi Rudy, w Starej Wsi i Końskowoli. Włączał się w budowę remizy w Młynkach i Opoce oraz w budowę gimnazjum i sali gimnastycznej wraz z boiskiem sportowym w Końskowoli.

W październiku 2002 r. został członkiem Zarządu Powiatu Puławskiego II kadencji. W grudniu 2006 r. objął funkcję wicestarosty puławskiego. Natomiast od grudnia 2010 roku przez dwie kadencje był starostą puławskim (do listopada 2018 r.). Następnie ponownie z sukcesem wystartował w wyborach samorządowych i do kwietnia był radnym powiatowym z ramienia PSL.

- Przygotowane pod jego kierownictwem projekty i pozyskane środki finansowe pozwoliły na realizację bardzo ważnych dla rozwoju powiatu inwestycji. Ze środków unijnych wyremontowane zostały drogi powiatowe oraz ulice w Puławach. Wsparcie uzyskane z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji pozwoliło naprawić wiele dróg i dachów na budynkach publicznych. Poszanowanie dla osoby pana Popiołka i życzliwa współpraca z gminami, co roku owocowała finansową pomocą gmin na realizację zadań inwestycyjnych powiatu - czytamy na stronie Starostwa Powiatowego w Puławach.

Za jego kadencji wyremontowano wiele kilometrów dróg powiatowych, realizowano remonty w obiektach szkolnych. Kładł również nacisk na stałe wspomagania puławskiego szpitala.

Jego działalność była doceniana, o czym świadczą przyznane mu odznaczenia i nagrody m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Złoty Medal za Długoletnią Służbę, Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa, Brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju, Odznaka Honorowa Zasłużonego dla Powiatu Puławskiego.

Żegnały go tłumy

Pogrzeb byłego starosty odbył się w miniony piątek 17 stycznia w kościele w Końskowoli. Uroczystość zgromadziła nie tylko pogrążoną w smutku rodzinę zmarłego. Ostatni hołd przybyli mu oddać także koledzy samorządowcy oraz byli pracownicy starostwa. Byli również strażacy, o których zawsze zabiegał.

- Miałem zaszczyt i przyjemność współpracować z nim 16 lat. Był nie tylko przełożonym. Potrafił łączyć ludzi i zawsze miał czas na rozmowę i wsparcie. Panie starosto, dziękuję za wszystko. Za wsparcie, za lekcje pokory i za pokazanie, jak być nie tylko liderem, ale i człowiekiem - napisał na swoim profilu w mediach społecznościowych były sekretarz Starostwa Powiatowego w Puławach, Waldemar Orkiszewski.

Po nabożeństwie kondukt żałobny przeszedł na miejscowy cmentarz, gdzie spoczął śp. Witold Popiołek.

Marta Pietroń

Fot. Kamil Węsik

Andrzej Wenerski,
kierownik Wydziału Kultury i Promocji w Starostwie Powiatowym w Puławach

Wymagający szef

Starosta Witold Popiołek był wymagającym szefem, ale jednocześnie sprawiedliwym. Można było z nim wiele rzeczy uzgodnić, dojść do konsensusu. Był bardzo rzeczowy, konkretny, bardzo dobrze się z nim pracowało.

Fot. Monika Gizo-Czatowska

Andrzej Bujek,
wójt gminy Żyrzyn

Dobry partner

Śp. Witold Popiołek bardzo pozytywnie zapisał się w mojej pamięci. Niezależnie od pełnionej funkcji, czy członka zarządu powiatu, wicestarosty, czy starosty zawsze był gotowy na merytoryczną rozmowę, konstruktywnie pochodził do każdego tematu, by go rozwiązywać, czy przedstawiać na forum zarządu. Jako wójt bardzo dobrze wspominam współpracę ze starostą Popiołkiem. Zawsze przynosiła ona efekty, jak chociażby w postaci inwestycji na drogach powiatowych na naszym terenie. Wiele z nich jako gmina realizowaliśmy wspólnie z powiatem. Podejmowane przez nas jako gmina rozmowy, zawsze zmierzały w dobrym kierunku i dochodziło do finalizacji tych zadań. Ś.P. Witold Popiołek zawsze miał na względzie to, żeby niezależnie od zajmowanej pozycji, funkcję tę sprawować jak najlepiej. Bardzo dbał o finanse powiatu. Jako starosta potrafił skorzystać ze środków zewnętrznych na budowę i modernizację dróg.
Jako prezes powiatowego oddziału Związku Ochotniczych Straży Pożarnych bardzo interesował się poziomem wyposażenia jednostek, wspierał nas w działaniach zmierzających do tego, by wyposażyć je w nowoczesny sprzęt.

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Spawacz MIG – MAG, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Ślusarz, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Mechanik samochodowy, Lublin/AUTO – GAZ	1	6 000,00 zł	u
Pracownik produkcji, Piotrówek/ZNICZ-POL	1	4 666,00 zł	u
Mechanik samochodów ciężarowych, Lublin/Gorzel	1	7 000,00 zł	u
Operator obrabiarek CNC, Świdnik Duży Drugi/FIORINDI	1	5 000,00 zł	u
Sprzedawca - kasjer, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego, Elizówka	1	5 000,00 zł	u
Asystent rodziny, Garbów/GOPS		35 zł/godz.	z
Dozorca, Matczyn	1	4 666,00 zł	u
Psycholog, Matczyn	1	4 666,00 zł	u
Sprzątaczka, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Pracownik produkcji, Lublin/DARMEX	1	5 300,00 zł	u
Stolarz, Lublin/DARMEX	1	5 300,00 zł	u
Elektryk, Lublin/AGRAM	1	5 500,00 zł	u
Księgowa/kadrowa, Lublin/STALPOL	1	8 300,00 zł	u
Księgowy, Zagrody/BR Ligoda	1	5 500,00 zł	u
Mechanik urządzeń chłodniczych, Lublin/AGRAM	1	5 500,00 zł	u
Kierownik budowy, Lublin/ORLEN BUDONAFT	1	15 000,00 zł	u
Brygadzista, Lublin/AGRAM	1	5 500,00 zł	u
Pracownik socjalny, Krzczonów/OPS	1	5 500,00 zł	u

u – umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca kat. B, Elizówka/E67	1	5 500,00 zł	u
Wychowawca, Lublin/POW Rodzinka II	1	7 000,00 zł	u
Sekretarka medyczna, Lublin/Areszt Śledczy	0,58	3 200,00 zł	u
Kucharz kuchni bengalskiej, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Woźna, Lublin/SP nr 18	0,5	2 333,00 zł	u
Dyrektor serwisu technicznego, Lublin	1	8 000,00 zł	u
Regionalny kierownik sprzedaży, Lublin	1	8 000,00 zł	u
Kierownik biura rachunkowego, Lublin/DJM FINANCE	1	14 000,00 zł	u
Pracownik działu kadr i płac, Lublin/Full Job	1	6 117,00 zł	u
Opiekun zmiany, Lublin/Centrum Interwencji Kryzysowej	1	4 666,00 zł	u
Specjalista do spraw eksploatacyjno - technicznych, Lublin/PSM Kolejarz	1	7 200,00 zł	u
Specjalista pożyczkowy, Lublin/OIC POLAND	1	6 500,00 zł	u
Robotnik przemysłowy, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Lublin/Przedszkole nr 57	0,32	2 000,00 zł	u
Kucharz kuchni bliskiego wschodu, Lublin		30,5 zł/godz.	z
Specjalista ds. obsługi urządzeń audiowizualnych i akustycznych, Lublin/Galeria Labirynt	1	4 800,00 zł	u
Kierownik, Lublin	1	5 000,00 zł	u
Księgowy, Lublin	0,3	4 000,00 zł	u

u – umowa o pracę
z – umowa zlecenie

Oszuści atakują. 47-latka próbowała ratować swoje pieniądze

Łęczna: Blisko 6 tys. zł. straciła 47-latka po kontakcie z rzekomym pracownikiem banku.

Do policjantów zgłosiła się 47-letnia mieszkanka powiatu łęczyńskiego.

- Z jej relacji wynikało, że odebrała telefon od mężczyzny z charakterystycznym wschodnim akcentem. Podawał się za pracownika banku. Podczas rozmowy poinformował, że na jej dane został złożony wniosek o kredyt. Celem zablokowania środków i zabezpieczenia konta polecił, aby za pośrednictwem aplikacji Zoom dołączyła do czatu z pracownikiem działu technicznego, a następnie zalogowała się do aplikacji swojego banku - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Kobieta postępowała zgonie z przekazywanymi instrukcjami i za namową oszusta przekazała dwa kody Blik. Kiedy znajomi usłyszeli prowadzoną rozmowę kazali kobiecie rozłączyć się.

Z jej konta zniknęło blisko 6000 złotych.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 9152512ef0

Problematyczna inwestycja puławskich Azotów. Spółka wypowiada część umowy wykonawcy bloku węglowego

Pierwotnie blok węglowy w Puławach miał być ukończony w 2022 r. Niestety wielomilionowa inwestycja przeciąga się w czasie. W grudniu Polimex - Mostostal zrezygnował z budowy, a Grupa Azoty pozwała wykonawcę inwestycji, żądając zapłaty kar umownych. Teraz puławska spółka zdecydowała się na wypowiedzenie umowy w niezrealizowanej części.

Blok miał stanąć w 2022 r.

Umowę na budowę i uruchomienie bloku węglowego puławskie Azoty podpisały z Polimexem-Mostostalem we wrześniu 2019 roku. Kontrakt opiewał na kwotę 1,16 mld zł. Pierwotnie inwestycja miała zakończyć się w III kwartale 2022 roku. Tak jednak się nie stało. Termin zakończenia był wielokrotnie przekładany przez wykonawcę, który tłumaczył się m.in. koniecznością wykonania „dokładniejszych testów i analiz w zakresie zjawisk związanych ze spalaniem, w powiązaniu z dystrybucją powietrza do kotła i koniecznością modernizacji urządzeń pomocniczych, „nieprzewidzianymi problemami technicznymi podczas rozruchu", czy awarią turbiny parowej.

Nie tylko terminy realizacji bloku węglowego uległy zmianie. Inwestycja okazała się także droższa, bo w międzyczasie wykonawca zażądał zwiększenia finansowania.

W październiku cierpliwość władz spółki dobiegła końca. Najpierw Grupa Azoty Puławy zaczęła naliczać Polimexowi-Mostostalowi kary umowne. Potem na początku grudnia wykonawca wycofał się z realizacji bloku i zażądał 189,1 mln zł pozostałego wynagrodzenia wynikającego z umowy. W odpowiedzi na to tuż przed świętami Bożego Narodzenia GAP złożyła pozew przeciwko konsorcjum, w którym domaga się zasądzenia od wykonawcy bloku węglowego m.in. zapłaty 249,2 mln zł kar umownych za opóźnienie w realizacji inwestycji.

Azoty podejmują kolejne kroki

Styczeń przyniósł kolejne decyzje puławskiej spółki względem wykonawcy bloku węglowego, który w dalszym ciągu nie został uruchomiony. 17 stycznia GAP wypowiedział Polimexowi-Mostostalowi umowę z winy wykonawcy, w niezrealizowanej przez niego części. Decyzję tłumaczy zaprzestaniem przez wykonawcę od 12 grudnia prac na inwestycji i jednocześnie niemożnością do przyjęcia bloku do eksploatacji z winy wykonawcy.

- Polimex-Mostostal, pomimo kolejnych wezwań ze strony Grupy Azoty Puławy, nie wznowił prac kontraktowych. 13 stycznia 2025 r. zapowiedział natomiast rozpoczęcie przygotowań do zakonserwowania bloku węglowego. 15 stycznia Grupa Azoty Puławy ponownie wezwała wykonawcę do podjęcia prac kontraktowych oraz zaproponowała omówienie stanowisk stron i sytuacji kontraktowej na spotkaniu zarządów, na które zaprosiła wykonawcę na 16 stycznia 2025 r. Wykonawca rozpoczął jednak tego dnia działania przygotowawcze do zakonserwowania bloku i nie stawił się też na proponowane przez Grupę Azoty Puławy spotkanie - informuje Monika Darnobyt, rzeczniczka prasowa Grupy Azoty.

Konsekwencją decyzji o wypowiedzeniu umowy były kolejne ruchu. GAP wezwała wykonawcę do inwentaryzacji zrealizowanych dotąd prac. Spółka zażądała również usunięcia z terenu budowy personelu Polimexu-Mostostalu oraz sprzętu w zakresie, w jakim nie jest on potrzebny oraz zabezpieczenia na jego koszt prac i terenu budowy. Puławskie Azoty wystąpiły także z wnioskiem o przekazanie brakującej na ten moment dokumentacji, wraz ze szczegółowym opisem korzystania z oprogramowania. Oczekują również przeszkolenia personelu niezbędnego do zabezpieczenia i eksploatacji bloku w zrealizowanym zakresie, a także przedstawienia aktualnego stanu rozliczeń kontraktowych z podwykonawcami.

- Podjęte przez spółkę kroki nie są równoznaczne z zamiarem odstąpienia od inwestycji, a decyzje dotyczące dalszych działań zostaną podjęte po przeprowadzeniu inwentaryzacji, mającej na celu ustalenie stanu faktycznego projektu - podkreśla jednak Monika Darnobyt.

Marta Pietroń

Chciała wziąć pożyczkę. Straciła pieniądze

Dęblin: 53-latka wykonywała wszystkie polecenia oszustów. W pewnym momencie zorientowała się, że ją okradli.

Do Komisariatu Policji w Dęblinie zgłosiła się 53-letnia mieszkanka powiatu ryckiego, która zawiadomiła o oszustwie popełnionym na jej szkodę.

Pokrzywdzona znalazła na jednym z popularnych portali społecznościowych ofertę udzielenia pożyczki gotówkowej. Kobieta po kontakcie za pomocą komunikatora internetowego skontaktowała się z użytkownikiem konta i dowiedziała się, że może uzyskać pożyczkę w kwocie dokładnie takiej, jaka ją interesowała, czyli 8 000 złotych i nie poniesie żadnych opłat dodatkowych. Oprocentowanie pożyczki miało wynosić 5,55 procent, a rata jedyne 239 złotych miesięcznie.

- Te korzystne warunki sprawiły, że zawiadamiająca przystała na otrzymaną ofertę. 53-latka wysłała zdjęcie swojego dowodu osobistego i dostała wiadomość, że jej wniosek został rozpatrzony pozytywnie i jeżeli wpłaci niespełna 300 złotych opłaty manipulacyjnej, to w ciągu trzech minut pieniądze trafią na jej konto - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Pomimo dokonania wpłaty pieniędzy to pożyczka nie trafiła na jej konto. Za to poinformowaną ją, że musi zrobić kolejną opłatę aktywacyjną w wysokości blisko 1500 złotych, o której nikt jej wcześniej nie wspominał. Zawiadamiająca nie zgodziła się na to i zrezygnowała z pożyczki, prosząc o zwrot wpłaconej opłaty. Wtedy poinformowano ją, że aby zrezygnować z pożyczki i wpłaconych pieniędzy, musi wpłacić 200 złotych. Wtedy kobieta zorientowała się, że może być to oszustwo i zgłosiła sprawę na policję.

US

73-latek w areszcie. Za pobicie żony

Ryki: Mężczyźnie grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

We wtorek, 14 stycznia mieszkanka powiatu ryckiego zadzwoniła na numer alarmowy i poprosiła o pomoc, ponieważ jej agresywny mąż ją pobił.

Dyżurny na miejsce interwencji pilnie skierował funkcjonariuszy, którzy ustalili, że 73-letni mąż zgłaszającej wszczął awanturę domową, w trakcie której uderzał ją pięściami po głowie. W rozmowie ze zgłaszającą ustalono, że mąż od kilku lat stosuje wobec niej zarówno przemoc fizyczną, jak i psychiczną. 73-latek wszczynał awantury, podczas których wyzywał żonę słowami obelżywymi, wyganiał ją z domu, groził pozbawieniem życia oraz kopał i uderzał.

- Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. W środę Sąd Rejonowy w Rykach, po analizie materiału dowodowego, przychylił się do prokuratorskiego wniosku i postanowił zastosować wobec podejrzanego izolacyjny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres najbliższych 2 miesięcy - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Sprawcy przestępstwa znęcania się grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

US

Fot. KPP Ryki

W środę, 15 stycznia Sąd Rejonowy w Rykach po analizie materiału dowodowego, przychylił się do prokuratorskiego wniosku i postanowił zastosować wobec podejrzanego izolacyjny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres najbliższych 2 miesięcy

Powiat parczewski. Okropna przygoda 43-latki

43-latka, chcąc sprzedać ekspres do kawy, straciła 2 tysiące złotych. Sprawą zajmuje się policja.

Do parczewskich mundurowych zgłosiła się 43-letnia mieszkanka gminy Milanów, która na portalu sprzedażowym wystawiła na sprzedaż ekspres do kawy za symboliczną kwotę 100 zł. Niedługo po dodaniu ogłoszenia otrzymała wiadomość, że wystawiony przedmiot został sprzedany.

Do wiadomości zostały załączone dane teleadresowe osoby kupującej. Ponadto po odczytaniu e-maila, zgłaszającej wyświetliła się wiadomość, że aby zakończyć transakcję, należy zalogować się do bankowości elektronicznej, a następnie nadać paczkę w wybranej przez zakupującego formie.

Kobieta postępowała zgodnie z instrukcją. W otrzymanym w wiadomości linku została przekierowana na stronę swojego banku. Tam podała swój login i hasło, a po jego zatwierdzeniu pojawił się komunikat, że niebawem nastąpił połączenie z konsultantem. Tak też się stało.

- Po chwili zadzwonił telefon, a mężczyzna po drugiej stronie telefonu podawał się za pracownika banku. To on polecił 43-latce podanie kodu blik, aby pieniądze trafiły na jej rachunek. Niczego nieświadoma kobieta wygenerowała kod blik na kwotę 2 tysięcy złotych, który zatwierdziła. Jednak po chwili zorientowała się, że zamiast wpłaty, jej saldo zostało pomniejszone właśnie o tę kwotę, a pieniądze zostały wypłacone w bankomacie na terenie Polski. 43-latka o zaistniałej sytuacji poinformowała swój bank, a sprawę zgłosiła policji - relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

GR

eprasa.pl 9152512ef0

Że coś jest między nimi nie tak, widać już coraz mocniej

Burmistrz ponownie zawierzył Opole Lubelskie Chrystusowi. A starosta gdzieś z tyłu...

POWIAT OPOLSKI:
A przed kilkoma laty Sławomir Plis i Dariusz Piotrowski zawierzali jak jeden mąż. Ochłodzenie nawet w świętym miejscu?

Po raz pierwszy opolscy samorządowcy z PiS dokonali zawierzenia gminy i całego powiatu Jezusowi Chrystusowi, gdy doszli do władzy. Było to w styczniu 2019 roku. Po ostatnich wyborach samorządowych Sławomirowi Plisowi udało się utrzymać stanowisko burmistrza Opola Lubelskiego, a Dariuszowi Piotrowskiemu stery starosty, ale na progu nowej kadencji potrzebę odnowienia zawierzeń poczuł już tylko jeden z nich.

12 stycznia 2025 rok. Burmistrz Opola Lubelskiego, Sławomir Plis, sam dokonał odnowienia Aktu Oddania Władz Samorządowych Jezusowi Chrystusowi przez Niepokalane Serce Maryi

13 stycznia 2019 r. Burmistrz Opola Lubelskiego, Sławomir Plis (od lewej) i starosta opolski, Dariusz Piotrowski wspólnie na jednej mszy zawierzyli gminę i cały powiat Jezusowi Chrystusowi

Burmistrz odnawia akt zawierzenia

W niedzielę (12 stycznia) podczas sumy, która odprawiona została w kościele parafialnym w Opolu Lubelskim, burmistrz Sławomir Plis dokonał odnowienia Aktu Oddania Władz Samorządowych Jezusowi Chrystusowi przez Niepokalane Serce Maryi.

Zawierzał po raz kolejny miasto i gminę, którą kieruje. Zrobił to sam, klęcząc i odczytując treść aktu, w trakcie trwającej mszy. Udział w niej brali najbliżsi współpracownicy Plisa, radni, urzędnicy. Burmistrz Plis i jego zastępca siedzieli przed samym ołtarzem, w specjalnie zarezerwowanej na ławce.

Dlaczego po sześciu latach burmistrz Opola Lubelskiego zdecydował się na odnowienie zawierzenia?

- Jako osoba wierząca mam przekonanie, że każdy człowiek, a tym bardziej osoby pełniące istotne funkcje publiczne, potrzebują Opatrzności Bożej, aby dobrze i owocnie realizować powierzone im zadania. Akt zawierzenia dokonany został na początku poprzedniej kadencji w 2019 roku z mojej inicjatywy, dlatego szósta rocznica tego wydarzenia jest dobrym momentem na odnowienie aktu – odpisał na nasze pytanie Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego, który dziękuje księdzu proboszczowi Krzysztofowi Kozakowi za podjęcie tej inicjatywy i umożliwienie odnowienia aktu na niedzielnej mszy świętej oraz wszystkim mieszkańcom za obecność i wsparcie tej inicjatywy.

Starosta stoi w oddali

Na sumę, na której burmistrz Opola Lubelskiego dokonał ponownego zawierzenia gminy Chrystusowi, przyszedł również starosta opolski. Widzieliśmy go, gdy wchodził do kościoła.

Dariusz Piotrowski tym razem nie zajął miejsca obok burmistrza, w pierwszej ławce, jak było to w 2019 roku. Stał dalej.

Dlaczego starosta nie poszedł w ślady swojego partyjnego kolei i nie dokonał razem z nim odnowienia aktu zawierzenia powiatu opolskiego Jezusowi Chrystusowi? Dariusz Piotrowski niechętnie na ten temat rozmawia.

- Powiat zawierzyłem w 2019 roku i to wystarczy – usłyszeliśmy od starosty Dariusza Piotrowskiego na korytarzu starostwa, czekając na wizytę u niego. Nie doszło do niej. Włodarz powiatu był bardzo zajęty. Piotrowski nie odpowiedział również na nasze pytanie, które wysłaliśmy do niego. A interesowało nas to, czy burmistrz Plis zaproponował mu wspólne odnowienie aktu zawierzenia.

Pytanie okazało się też niewygodne dla burmistrza Opola. Nie odpowiedział nam jednoznacznie.

- Zawierzenia dokonałem jako burmistrz i akt zawierzenia dotyczył Gminy Opole Lubelskie, nie obszaru powiatu, za który odpowiada starosta – usłyszeliśmy od Sławomira Plisa.

Już im nie po drodze?

Ochłodzenie stosunków, jakie nastąpiło w drugiej kadencji między opolskimi samorządowcami, Sławomirem Plisem i Dariuszem Piotrowskim, da się zauważyć praktycznie na każdym kroku. I każdy, kto choć trochę interesuje się samorządem, nie ma wątpliwości, że drogi - nie tak dawno jeszcze serdecznych kolegów - rozchodzą się coraz mocniej.

Tąpnięcie nastąpiło po nieprzeprowadzonej przez starostę operacji związanej z rozszerzeniem Zarządu Powiatu o dwóch dodatkowych etatowych członków. Takie miały być wewnętrzne ustalenia w PiS. Ale Piotrowski pomimo ustaleń i nacisków ze strony partyjnych kolegów zrobił po swojemu. Ostatecznie Zarządu Powiatu nie rozszerzył – co poczytane zostało jako nieposłuszeństwo - a okroił liczbę członków z pięciu do trzech.

To nie spodobało się szefowi opolskich struktur Prawa i Sprawiedliwości, któremu Piotrowski zawdzięczać może to, że w pierwszej kadencji, choć nie był radnym powiatowym, to „namaszczony" został przez Plisa na urząd starosty.

Odnowienie zawierzenia władz samorządowych Jezusowi Chrystusowi przez Niepokalane Serce Maryi

Niepokalana, Wszechpośredniczko Łask, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłościwsza,
ja, Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego, klękam przed Bogiem i Tobą, Maryjo, w obecności Aniołów i Świętych, aby oddać Twojemu Niepokalanemu Sercu władze samorządowe Gminy Opole Lubelskie, pracowników urzędu, radnych, przedstawicieli władzy byłej, obecnej i przyszłej. Oddaję Tobie wszystkich mieszkańców, ich rodziny, dzieci nienarodzone, instytucje, zakłady pracy, placówki oświatowo-wychowawcze, służbę zdrowia, parafie i duszpasterzy.
Twojemu Niepokalanemu Sercu oddaję ich dusze i ciało, wolę i rozum, zmysły i pamięć oraz wszystkie ich myśli, plany, dobra duchowe i doczesne, przeszłość, teraźniejszość, przyszłość i całą wieczność. Niepokalane Serce Maryi, uwolnij i zachowaj wszystkich od zniewoleń demonicznych oraz ulecz wszelkie konsekwencje grzechów.
Królowo Polski, Tobie powierzam rozwój naszego regionu, naszą miejscowość oraz świętość jej mieszkańców.
Niepokalane Serce Maryi, niech za Twoim wstawiennictwem nasza społeczność lokalna rozwija się na chwałę Boga, Kościoła i Ojczyzny. Królowo Polski, rozporządzaj nią według zamiarów i planów miłości Bożej. Spraw, aby serca mieszkańców i władz otworzyły się na płomień miłości Twojego Niepokalanego Serca. Niech ono zatriumfuje w naszych sercach. Niech przez Twoje Niepokalane Serce Maryjo, na naszej ziemi wzrasta Królestwo Najświętszego Serca Jezusowego. Amen.

To ochłodzenie relacji między nimi przez wielu odbierane jest jako walka o pozycję lidera na prawicy.

Kiedyś zawierzali razem

Z inicjatywą zawierzenia wyszedł w 2019 roku Sławomir Plis. Wtedy też przyłączył się do niego Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Po akcie zawierzenia burmistrz twierdził, że nie powinno to dziwić nikogo, bo chrześcijanie stanowią zdecydowaną większość mieszkańców gminy, powiatu, a nawet kraju. Powoływał się też na dawne przysłowie „Bez Boga ani do proga".

I chociaż przekonywał, że z wydarzenia wielkiej tajemnicy nie robił, to informacje o nim pojawiały się (w tym roku również) wyłącznie w ogłoszeniach parafialnych. Ale, chociaż radni gminni i powiatowi poprzedniej kadencji oraz pracownicy urzędu o planach włodarza wiedzieli, to na stronie Urzędu informacji nie było. Jak mówił Sławomir Plis - ze względu na szacunek dla osób o innym wyznaniu.

Jednak nie wszystkim ówczesnym radnym pomysł z zawierzeniem przypadł do gustu. Część z nich twierdziła, że powinni byli wcześniej przedyskutować to na sesji. Ale byli i tacy, którzy gratulowali burmistrzowi i staroście odwagi.

Opolscy samorządowcy, chociaż swoje rządy od zawierzenia rozpoczęli, nie wpadli na taki pomysł pierwsi.

W 2014 roku podobną decyzję podjął też m.in. Jerzy Rębek, ówczesny burmistrz Radzynia Podlaskiego, ale on zawierzył Bogu tylko miasto.

Agnieszka Gołębiowska/ Agnieszka Ciekot - Hunek

WSP

A co myślą mieszkańcy? W komentarzach pod naszym tekstem dotyczącym odnowienia Aktu Zawierzenia zawrzało...

Paweł:
Pan Burmistrz powinien berło trzymać, a nie jakiś tam mikrofon, nie sądzicie?
Monika:
Paweł, nie sądzimy.
Tomasz:
Lepiej niech się weźmie do roboty.
Marcin:
Masakra!!!! Polityczna pokazówka to jest obrażanie i wyśmiewanie prawdziwych katolików. Do czego są jeszcze w stanie wykorzystać Kościół?
Iwona:
Kazanie, które głosił nasz proboszcz, też polityczne, aż nie chcę się chodzić na mszę. Potem dziwi się, że mało wiernych.
Wojciech:
O Mamuńciu!!!
Elżbieta:
Następny politykę w kościele urządza.

eprasa.pl 9152512ef0

Uszkodzeniu uległy budynki i mienie na prawie 20 nieruchomościach. O sprawie pisały największe krajowe media

Odkręciła gaz, by wysadzić bliskich w powietrze? Obrońca chce uniewinnienia, prokurator surowej kary za zabójstwo

Czy 43-letnia Anna T. powinna zostać ukarana za zabójstwo, jak domaga się tego prokurator? A może należy ją uniewinnić, jak przekonuje jej obrońca? Sprawę wysadzenia w powietrze domu w Puławach, w którym zginęła dwójka ludzi, rozstrzygnie sąd apelacyjny.

Fot.Marta Pietroń

Tyle zostało z piętrowego domu przy ul. Krótkiej w Puławach. Prokurator: Anna T. odkręciła gaz i zainicjowała zapłon, by wysadzić w powietrze swoich bliskich

Fot.Archiwum

Proces ruszył w lipcu 2023 roku. Anny T. (na zdj.) nie doprowadzono wtedy do sali rozpraw, za to skontaktowano się z nią za pośrednictwem wideo łączenia z aresztem śledczym w Radomiu. Nie przyznała się do winy

Rodzina nie utrzymywała żadnych relacji

Było jeszcze ciemno, kiedy przed godz. 6 rano okolicę na nogi postawił potężny wstrząs. Wkrótce okazało się, że 18 grudnia 2020 roku w piętrowym domu jednorodzinnym wybuchł gaz. Budynek został kompletnie zniszczony. Ucierpiały także sąsiednie domy, w których powylatywały okna, a w ściany powbijały się odłamki wyrzucanego siłą wybuchu gruzu.

Spod zgliszczy domu przy ul. Krótkiej strażacy wyciągnęli 39-letnią wówczas Annę T. Kobieta miała rozległe poparzenia, ale była przytomna. Udało się ją uratować. Mundurowi znaleźli także ciała 75-letniego Henryka C. i 69-letniej Zofii C.

W domu, w którym doszło do wybuchu, mieszkały trzy osoby. Parter zajmowało starsze małżeństwo Zofii i Henryka C., a piętro Anna T. - bratanica Zofii C. Jak wynika z ustaleń śledczych, rodzina nie utrzymywała żadnych relacji.

W sierpniu 2022 roku Anna T. usłyszała zarzuty zabójstwa w zamiarze ewentualnym, sprowadzenia zagrożenia życia i zdrowia wielu osób oraz mienia wielkich rozmiarów. Trafiła do aresztu.

Prokurator dowodził, że Anna T. odkręciła kurek przewodu gazowego prowadzącego do kuchenki, co spowodowało uwalnianie się gazu w znacznej ilości, a następnie zainicjowała zapłon. Doszło do wybuchu, pożaru i zawalenia się budynku. Gruzem zostali przysypani Zofia C. i Henryk C., co skutkowało ich zgonem. Zagrożone zostało życie i zdrowie ponad 20 osób przebywających w okolicznych budynkach. Uszkodzeniu uległy budynki i mienie na prawie 20 nieruchomościach.

Anna T. nie przyznała się - utrzymywała, że jedynie chciała zrobić sobie herbatę i niewiele więcej pamięta w związku z tym wydarzeniem.

Zagrożenie dla życia i zdrowia wielu osób

Wyrok w tej sprawie zapadł w lipcu ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie stwierdził, że zdarzenie miało taki przebieg, jak ustalili śledczy. Anna T. została uznana za winną, lecz nie zabójstwa w zamiarze ewentualnym, jak domagał się tego prokurator, a sprowadzenia zagrożenia dla życia i zdrowia wielu osób oraz dla mienia wielkich rozmiarów. Kara dla obecnie 43-letniej Anny T. to dziesięć lat pozbawienia wolności. Na poczet kary zaliczono jej niemal dwuletni pobyt w areszcie.

Sąd stwierdził, że oskarżona w chwili czynu miała ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Nakazano poddanie Anny T. terapii.

Na 43-latkę nałożono też obowiązek naprawienia szkody wobec ponad 20 poszkodowanych - to osoby fizyczne, ale też towarzystwa ubezpieczeniowe. Kwota opiewa na kilkaset tysięcy złotych. Do tego Anna T. ma zapłacić nawiązki dla pokrzywdzonych - w sumie 350 tys. zł dla czterech osób.

Uniewinnienie czy zaostrzenie kary?

Apelacje od wyroku wnieśli obrońca oskarżonej oraz prokurator.

Obrońca Anny T. zarzucił sądowi błąd w ustaleniach będący skutkiem niewłaściwej oceny dowodów. Ponadto zarzucił rażącą niewspółmierność kary, zwracając uwagę na to, że oskarżona w czasie zdarzenia miała w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynu, a do tego sama w wyniku wybuchu odniosła obrażenia.

- Obrońca wniósł w apelacji o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonej od popełnienia zarzucanego jej czynu - wyjaśnia sędzia Magdalena Kuczyńska z Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Z kolei prokurator zarzucił sądowi błędy w ustaleniach i niewłaściwą kwalifikację prawną przypisanego oskarżonej przestępstwa - jego zdaniem Anna T. dopuściła się zabójstwa z zamiarem ewentualnym.

- Domaga się wymierzenia jej kary 25 lat pozbawienia wolności oraz dodatkowo orzeczenia wobec oskarżonej środka zabezpieczającego w postaci terapii, a także orzeczenia wobec niej obowiązku naprawienia szkody w stosunku do osób poszkodowanych - informuje sędzia Magdalena Kuczyńska.

Sprawę będzie rozstrzygał Sąd Apelacyjny w Lublinie. Początek procesu jeszcze w styczniu.

Dominik Smagała

Do wypadku doszło w terenie zabudowanym, na łuku drogi

Tragedia na drodze, nie żyje nastoletni pasażer auta. Kierowca był pijany, nie miał prawa jazdy

POWIAT RYCKI: Kierujący osobową kią zjechał na pobocze, a następnie uderzył w znak drogowy, przydrożne drzewo i ogrodzenie posesji. W wyniku zdarzenia śmierć na miejscu poniósł 19-letni pasażer. 27-letni kierujący, który trafił do szpitala, miał prawie promil alkoholu w organizmie i nie miał prawa jazdy.

Fot.Policja

Samochód zjechał na prawe pobocze drogi, po czym uderzył w znak drogowy, przydrożne drzewo i ogrodzenie posesji

Do tragedii doszło po godz. 15 w minioną środę, 15 stycznia, na drodze powiatowej w Rososzy (gmina Ryki). Kierowana przez 27-letniego mieszkańca powiatu ryckiego kia jechała w kierunku Leopoldowa. W pewnym momencie, w terenie zabudowanym i na łuku drogi, kierowca stracił panowanie nad pojazdem. Policjanci wskazują, że kierowca najprawdopodobniej nie dostosował prędkości do warunków drogowych.

Efekt był taki, że samochód zjechał na prawe pobocze drogi, po czym uderzył w znak drogowy, przydrożne drzewo i ogrodzenie posesji. - Niestety, w wyniku zdarzenia śmierć poniósł 19-letni pasażer pojazdu, natomiast 27-letni kierujący został przewieziony do szpitala z obrażeniami ciała - podał asp. Łukasz Filipek z Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

Wpływ na to, że kia wypadła z drogi i doszło do tragedii z pewnością miały jeszcze inne czynniki poza nadmierną prędkością pojazdu. Przede wszystkim to, że 27-letni kierowca był pijany - miał w organizmie prawie promil alkoholu. Na dodatek nie posiadał wymaganych uprawnień do kierowania.

> **Świadek**
> *Z samochodu unosiły się opary. Jeden z mężczyzn o własnych siłach wydostał się z auta*

Tuż po zdarzeniu funkcjonariusze zabezpieczyli miejsce wypadku. Droga została zablokowana i zorganizowano objazdy drogami lokalnymi. Czynności na miejscu były wykonywane pod nadzorem prokuratora.

- Na ten moment postępowanie jest prowadzone w sprawie, nikomu nie zostały postawione zarzuty. Badamy okoliczności zdarzenia - mówił w miniony piątek, 17 stycznia, prokurator Ziemowit Sułek, p.o. prokuratora rejonowego w Rykach. Zgodnie z tą informacją, postępowanie jest prowadzone w kierunku spowodowania wypadku komunikacyjnego, którego następstwem jest śmierć innej osoby. „Wspólnota" dotarła do jednego ze świadków, który jako jeden z pierwszych dotarł na miejsce zdarzenia.

- Wracałem z pracy. Przede mną zatrzymał się samochód. Zrobiłem to samo. Gdy wyszedłem, zobaczyłem uszkodzone auto, które według mnie uderzyło w drzewo, a następnie w płot. Podbiegłem na miejsce. Dowiedziałem się, że odpowiednie służby zostały już powiadomione - mówi jeden ze świadków. Jak przyznaje, zauważył dwóch poszkodowanych. - Wszystko działo się chwilę wcześniej. Z samochodu unosiły się opary. Jeden z mężczyzn o własnych siłach wydostał się z auta. Pytał się, co się stało z jego kolegą. Młodszy z nich chyba jeszcze żył, ale widok nie był miły. Po jakimś czasie dotarła do mnie wiadomość, że nie przeżył - dodaje.

Świadek wypadku zaznacza, że w tym czasie warunki do poruszania się po drodze były w miarę dobre. - Droga była mokra, ale nie śliska. Moment takiego wypadku uświadamia każdemu, jak nasze życie jest kruche. Wydaje mi się, że to auto niedługo wcześniej jechało z naprzeciwka. Po chwili doszło do tragedii - kończy.

Dominik Smagała

WSP

eprasa.pl 9152512ef0

Prokuratorskie zarzuty dla byłego dyrektora szpitala. Mirosław Makarewicz stanowczo się nie przyznaje

Prokuratura Okręgowa w Lublinie postawiła Mirosławowi Makarewiczowi, byłemu dyrektorowi szpitala w Lubartowie, dwa zarzuty. Za popełnienie zarzucanych czynów grozi kara do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Podejrzany w rozmowie ze „Wspólnotą" odpowiada: Jestem niewinny!

Fot.Archiwum

Mirosław Makarewicz w rozmowie ze „Wspólnotą" stanowczo nie zgadza się z ustaleniami prokuratury. Zastrzega, że nie wywierał wpływu na wynik konkursu na udzielanie lekarskich świadczeń oraz nie wywierał presji na lekarzu

Fot.Agnieszka Ciełat

Agnieszka Kępka,
rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie
Zarzut: działał na szkodę SPZOZ w Lubartowie. To tak zwana zmowa przetargowa

Korespondencje trafiły do organów ścigania

Stery w szpitalu w Lubartowie Mirosław Makarewicz przejął w sierpniu 2021 roku, gdy ze stanowiska dyrektor zrezygnowała Sylwia Domagała. Początkowo Zarząd Powiatu Lubartowskiego (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą) powołał go na p.o. dyrektora. Na początku 2022 roku Mirosław Makarewicz wygrał konkurs na stanowisko dyrektora szpitala. Zarząd Powiatu odwołał go natomiast w czerwcu 2023 roku. W ostatnich miesiącach urzędowania Mirosława Makarewicza na stanowisku dyrektora, w przestrzeni publicznej pojawiały się zarzuty o rzekome nieprawidłowości w funkcjonowaniu szpitala. Korespondencje m.in. od pracowników SPZOZ-u docierały zarówno do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej", jak i różnych instytucji. W tym też do radnych Rady Powiatu Lubartowskiego, którzy pisma przekazali do prokuratury. W czerwcu 2023 roku pisaliśmy na łamach „Wspólnoty" o wszczęciu śledztwa w sprawie związanej z lubartowskim szpitalem przez miejscową prokuraturę. Chodziło wówczas m.in. o podejrzenie o niegospodarność, a konkretnie nadużywanie uprawnień oraz niedopełnianie obowiązków przez osoby związane ze sprawami majątkowymi SPZOZ-u w Lubartowie. W późniejszym czasie śledztwo przejęła Prokuratura Okręgowa w Lublinie. Z kolei w ub.r. dwa zawiadomienia do prokuratury po czynnościach w szpitalu w Lubartowie złożyła Najwyższa Izba Kontroli. Chodzi o nieprawidłowości w zakresie postępowań przetargowych oraz nierzetelności danych w księgach rachunkowych.

Prokuratura postawiła zarzuty

„Wspólnota" jako pierwsze medium ujawnia, że w związku z jednym z prowadzonych śledztw, Prokuratura Okręgowa w Lublinie postawiła Mirosławowi Makarewiczowi dwa zarzuty.

- Pierwszy dotyczy tego, że od grudnia 2022 roku do marca 2023 roku, działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej w celu wywarcia bezprawnego wpływu na wynik przygotowywanego przetargu, wszedł w porozumienie z innymi osobami, co do warunków, na jakie miało być udzielone wskazane wyżej zamówienie, przez co działał na szkodę SPZOZ w Lubartowie. To tak zwana zmowa przetargowa - mówi prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Za taki czyn grozi kara do ośmiu lat pozbawienia wolności.

- Drugi zarzut dotyczy tego, że od grudnia 2022 roku do maja 2023 roku, będąc dyrektorem, działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, działał na szkodę interesu prywatnego i publicznego w ten sposób, że wymuszał na lekarzu zorganizowanie przeprowadzenia zabiegów operacyjnych przez innych lekarzy, przez co przekroczył swoje uprawnienia - wskazuje Agnieszka Kępka. Taki czyn jest zagrożony karą do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Jak przyznaje przedstawicielka prokuratory, postępowanie jest w toku i z pewnością jeszcze trochę potrwa.

Stanowisko Mirosława Makarewicza

Mirosław Makarewicz odniósł się do zarzutów w rozmowie ze „Wspólnotą". Zgodził się, by pisać o nim z imienia i nazwiska oraz publikować jego wizerunek.- Odnosząc się do pierwszego zarzutu, chcę stanowczo podkreślić, że zapraszając wybitnej klasy specjalistę w dziedzinie urologii robotycznej z Lublina do współpracy z lekarzami oddziału urologii SPZOZ w Lubartowie, nie działałem w celu odniesienia jakiejkolwiek korzyści majątkowej i nie wywierałem wpływu na wynik przygotowywanego i przeprowadzanego konkursu na udzielanie lekarskich świadczeń zdrowotnych w zakresie zabiegów operacyjnych w oddziale urologicznym w Lubartowie. Chcę podkreślić stanowczo, że konkurs przeprowadzała powołana przeze mnie komisja, która w protokole przeprowadzonego konkursu wskazała zwycięzcę konkursu. Dodam, że dla szpitala byłoby 55 proc. przychodu z wyceny każdej procedury, wykonywanej metodą laparoskopową. Zabiegi prostatektomii radykalnej wykonywane metodą laparoskopową skróciłyby pobyt pacjenta na oddziale, tym samym zmniejszając koszty dla szpitala, a wysoko płatne z NFZ procedury przyczyniłyby się do zwiększenia przychodów szpitala. Żaden z lekarzy oddziału urologii nie posiadał kwalifikacji w zakresie operowania metodą laparoskopową prostatektomii radykalnej, stąd też inicjatywa, by specjalista przeprowadzający takie zabiegi tą metodą uczył tego dwóch lekarzy oddziału urologii. Następnie lekarze ci mogliby wykonywać te zabiegi samodzielnie - deklaruje Mirosław Makarewicz.

Były dyrektor stanowczo nie przyznaje się do popełnienia obu zarzuconych mu czynów.

- Odnosząc się do drugiego zarzutu, chciałbym w sposób stanowczy zaprzeczyć, bym wywierał presję na lekarzu z oddziału urologii, a tym bardziej wymuszał na nim pod groźbą nieprzedłużenia z nim kontraktu w SPZOZ w Lubartowie, przeprowadzania w szpitalu zabiegów operacyjnych prostaty, głównie metodą laparoskopową. Wręcz przeciwnie, zachęcałem lekarza do współpracy z wysokiej klasy specjalistą w zakresie urologii, w tym urologii robotycznej, ponieważ wykonywał on najwięcej zabiegów operacyjnych na oddziale w ciągu roku, będąc lekarzem kontraktowym. Uważałem, że ma potencjał i byłby najbardziej odpowiednim lekarzem do wykonywania takich zabiegów. Byłbym nieodpowiedzialnym menedżerem, gdybym chciał pozbyć się takiego lekarza z oddziału. Chciałem dodać, że lekarze oddziału urologii zatrudnieni na umowy o pracę wykonywali jak najmniej zabiegów, w przeciwieństwie do lekarzy zatrudnionych na kontraktach. Praca lekarzy zatrudnionych na kontraktach generowała dla szpitala większe koszty, niż lekarzy zatrudnionych na umowach o pracę. Zachęcałem więc lekarzy na umowach o pracę, by wykonywali więcej zabiegów, dzięki czemu szpital miałby większe przychody z tego tytułu. W mojej ocenie przyzwalanie na osiąganie korzyści przez lekarzy na kontraktach, którzy wykonywali więcej zabiegów od lekarzy etatowych, było niedopuszczalne, poza wyjątkowymi sytuacjami. Tym bardziej że szukałem możliwości udzielania nowych świadczeń, które miały przynosić korzyści dla szpitala, a przede wszystkim dla pacjentów - wyjaśnia Mirosław Makarewicz w rozmowie ze „Wspólnotą".

Inwestycje i długi

Za rządów Mirosława Makarewicza w szpitalu w Lubartowie przeprowadzono kilka istotnych inwestycji, m.in. zbudowano warty kilka milionów złotych zakład diagnostyki obrazowej z tomografem, aparatem RTG i rezonansem magnetycznym czy wyremontowano tlenownię i zakupiono nowy agregat prądotwórczy. Odtworzył też zawieszony na wiele miesięcy oddział pediatryczny, a coraz większą popularnością wśród pacjentek w regionie cieszyła się lubartowska porodówka.

Z drugiej strony SPZOZ notował coraz większe straty finansowe, a co za tym idzie, szybko rosło zadłużenie jednostki. Taka sytuacja nie podobała się Zarządowi Powiatu, który w czerwcu 2023 roku odwołał Mirosława Makarewicza ze stanowiska. To spotkało się z oporem części załogi szpitala i niektórych mieszkańców powiatu. Urządzali oni nawet protesty pod siedzibą Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Z tą decyzją nie mógł pogodzić się sam Mirosław Makarewicz. Zgłosił się on do zorganizowanego jesienią 2023 roku konkursu na stanowisko dyrektora szpitala w Lubartowie, ale komisja postawiła na innego kandydata - Artura Szczupakowskiego.

W ubiegłorocznych wyborach samorządowych Mirosław Makarewicz bezskutecznie ubiegał się o mandat radnego Sejmiku Województwa Lubelskiego z listy Lewicy.

Dominik Smagała

WSP

eprasa.pl 9152512ef0

Witamy na świecie!

Antonina Litwinek z tatą, Brzeziny, gm. Lubartów
ur. 15 stycznia, g. 11:14, 2940 g, 55 cm
Rodzice: Patrycja i Cezary

Filip Dobrzyński, Trzciniec, gm. Lubartów,
ur. 17 stycznia, g. 10:57, 3,30 kg, 54 cm,
Rodzice: Emilia i Łukasz
Siostra: Kinga (6 lat)

Aleksander Dejko, Skrobów, gm. Lubartów
ur. 15 stycznia, g. 18:49, 3230 g, 55 cm
Rodzice: Samanta i Damian
Rodzeństwo: Mikołaj (8 lat), Filip (7 lat)

Nikoś Nowaczek z tatą, Lubartów,
ur. 17 stycznia, g. 22:32, 3350 g, 56 cm
Rodzice: Martyna i Patryk (na zdjęciu)

Dominik Śmiech z Parczewa,
ur. 16 stycznia, g. 17:14, 3980 g, 58 cm
Rodzice: Ania i Andrzej

Marianna Stępień, Kulczyn - Kolonia, pow. włodawski,
ur. 14 stycznia, g. 19:10, 3090 g, 53 cm
Rodzice: Ewa i Maciej

Małgorzata Borowiec, Oszczepalin I, pow. łukowski,
ur. 16 stycznia, 3,60 kg, 54 cm
Rodzice: Karolina i Tomasz

Życzenia Dzień Babci i Dziadka

Kochana Babciu, Kochany Dziadku!
Z okazji Waszego święta chcemy Wam podziękować za całe ciepło, troskę i miłość, które nam dajecie każdego dnia. Babciu, Twoje obiady są zawsze wyjątkowe i pełne serca, a Twój śpiew sprawia, że w domu panuje radość i spokojny sen. Dziękujemy też za wszystkie cukierki i prezenty, którymi nas rozpieszczasz. Dziadku, dzięki Tobie w domu zawsze jest przytulnie i ciepło. Podziwiamy, jak z sercem gotujesz rosołek, smażysz jajka i z jaką troską kołyszesz wózek, dbając o nas i o całą rodzinę. Życzymy Wam dużo zdrowia, radości i wielu chwil pełnych uśmiechu. Niech każdy dzień przynosi Wam same dobre chwile!
Z miłością – Wasze wnuki Laura i Nikoś Kobiałka z Wąwolnicy

Wszystkiego najlepszego Dziadku Władku! Życzą wnuczki Agnieszka, Marta i Monika Gajda
Dziadek: Władysław Gajda, Tuchowicz

Droga Babciu, drogi Dziadku, chciałabym Wam wręczyć bukiet kwiatków. Lecz jest styczeń, kwiatków nie ma, więc Wam składam te życzenia: zdrowia, szczęścia, pomyślności, grzecznych wnuków i radości.
Życzy Marcelina Chojecka
Dziadkowie: Janina Chojecka, Nietrzeba. Andrzej i Krystyna Bełżek, Wrzelów

Kochana Babciu, niech zdrowie ci dopisuje, najmłodsze pokolenie mało dokazuje. Niech radość przynoszą małe rzeczy, a wszelkie smutki czas szybko zaleczy.
Życzą: Piotr, Paweł, Kuba, Szymon Śledź
Babcia: Monika Wereszczyńska, Kownatki

Dziękuję za troskę i miłość. Bądźcie szczęśliwi i zdrowi.
Życzy: Alicja Domysławska
Dziadkowie: Jagoda i Henryk Domysławscy i Teresa Zięba, Dęblin

Kochana Babciu Agnieszko i Dziadku Tomku, wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia i uśmiechu na twarzy. Kochamy was!
Wnuczki: Iga i Pola Gawłowicz.
Babcia Agnieszka Maruszewska i Dziadek Tomek Maruszewski, Łuków

Droga Babciu Marysiu, życzymy Ci dużo uśmiechu na twarzy, samych szczęśliwych chwil w Twoim życiu i wszystkiego Najlepszego. Kochamy Cię!
Wnuczki Iga i Pola Gawłowicz.
Babcia: Marysia Gawłowicz

Babciu moja kochana, życzę ci, byś była uśmiechnięta od samego rana. Szczęścia, zdrowia i słodyczy, by twe życie pozbawione było jakiejkolwiek goryczy.
Życzy: Izabella Śledź
Babcia: Kazimiera Fijołek, mieszka w Strzyżewie

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Lea, Wiktoria Kocyła, Majdan Krasieniński

Karolina Jakubowska, Nana

Nela, Bambi, Weronika Jaroniec, Radzyń Podlaski

Kora i Abi, Anna Furtak, Cegielnia

Sierściuch, Puszek, Judytka, Bogdan K., Bobrowniki

WSP

eprasa.pl 9152512ef0

Udało się tylko w Kodniu i Łomazach. Kazimierz przez tydzień był wolny. Brakowało broni, planu

Noc styczniowa na Lubelszczyźnie i Po

Rozkaz rozpoczęcia walki zbrojnej zastał organizację konspiracyjną na Lubelszczyźnie i Południowym Podlasiu zupełnie nieprzygotowaną. Zdarzało się, że realizować go musieli ludzie, którzy nie mieli żadnych talentów i kompetencji wojskowych. Wśród pierwszych przywódców spisku i walki zbrojnej spotykamy w tym czasie głównie przedstawicieli inteligencji, drobnej szlachty, wolnych zawodów, duchowieństwa, a nawet uczniów. W niektórych miejscowościach wobec braku szans odstąpiono od planów, w kilku miejscach odniesione sukcesy nie dotrwały do świtu, w innych krew przelano zupełnie bez efektu. Kilka dni utrzymały się powstańcze rządy w części Nadbuża i na Powiślu.

Kodeń był jednym z nielicznych ośrodków, gdzie plan ataku w Noc Styczniową został zrealizowany. Grób poległych znajduje się na cmentarzu katolickim

Decyzję Komitetu Centralnego o rozpoczęciu powstania 23 stycznia do Lublina przywiózł komisarz województwa lubelskiego Leon Frankowski dopiero 18 stycznia. Zorganizowano wtedy w Lublinie w Hotelu Angielskim na Krakowskim Przedmieściu spotkanie liderów z całego regionu: m.in. Jana Bogdanowicza oraz księży Karola Mikoszewskiego, A. Słotwińskiego i S. Brzózki z powiatu łukowskiego. Nazajutrz ksiądz Baltazar Paśnikowski, dotychczasowy przywódca spisku, został aresztowany, podobnie jak jego najbliższy współpracownik, aptekarz Kazimierz Walentynowicz i kilka innych osób. Mimo że organizacja została niemal zdekapitowana, rozkaz Komitetu Centralnego zaczęto przekazywać do placówek terenowych. Kurierzy na miejscu spotykali się w najlepszym wypadku ze zdziwieniem adresatów, a częściej z przerażeniem. Dowództwo po Paśnikowskim objął zdolny i odważny adwokat **Kazimierz Gregorowicz**. Jego zastępcą został emerytowany urzędnik **Apolinary Płuciński**. Przyznajmy: militarnym sukcesem to nie pachniało.

Zaczęto się szykować, mimo że sami dowódcy w powiatach pisali do Gregorowicza, że „krok podobny uważają za najzgubniejszy dla narodowej sprawy, że w obecnych okolicznościach nakaz do powstania jest zdradą, celem zniszczenia organizacji i narażenia kraju na klęskę". Podobnie sądził sam adresat.

Nieudany szturm w Lublinie

Najtrudniejsze zadanie stanęło przed powstańcami w stolicy województwa. Tutaj stacjonował najsilniejszy garnizon rosyjski. Żeby myśleć o sukcesie, trzeba było wspiąć się na najwyższy poziom i konspiracji i taktyki wojskowej. Nic takiego nie miało miejsca. Słabo uzbrojeni konspiratorzy ocenili, że realnym celem jest uderzenie na odwach mieszczący się w budynku dzisiejszego ratusza, aby zdobyć broń. Akcja ta jednak nie doszła do skutku. Aresztowanie dowódcy sprawiło, że powstańcy rozeszli się nad ranem do domów. Druga grupa spiskowców wyruszyła z klasztoru bonifratrów na załogę rosyjską w Lubartowie. Celem było zdobycie armat.

Dowódcą idącego z Lublina oddziału był mający staż w armii carskiej **Michał Malukiewicz**, późniejszy emigrant i żołnierz Komuny Paryskiej, pochowany w Ivry. Do starcia doszło w okolicach dzisiejszego rynku. Początkowo za powstańcami przemawiał atut zaskoczenia. Poszło na ostro, rozgorzał bój ręczny i na bagnety. Z każdą chwilą wojskowa dyscyplina, odruchy i lepsze uzbrojenie zaczęły przechylać szalę na korzyść roty wołogodzkiego pułku piechoty. Oddział wycofał się w kierunku na Kurów, o zabraniu żadnych armat oczywiście mowy nie było. Porażka była ewidentna. Miejscowi przywódcy zwątpili w możliwość dalszej walki, dotarło do nich, co znaczy starcie nawet najgorliwszych cywilów z regularnym wojskiem i zabrali się za granicę.

Dzielni księża z Łukowa - nie tylko Brzóska!

W Łukowie na czele konspiracji przedpowstaniowej stanęli dwaj księża. Pierwszym z nich był słynny **Stanisław Brzóska**, późniejszy kapelan wojsk powstańczych i generał. Drugim - należący do zakonu pijarów **Adam Słotwiński**. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że to on wykazywał się większym zmysłem organizacyjnym i talentami przywódczymi. Weszli oni nawet w porozumienie z kilkoma oficerami rosyjskimi (część z nich to byli naturalnie Polacy!), które miało zagwarantować, że w kluczowych momentach będą maksymalnie nieudolni, a nawet po prostu zostaną w łóżkach. Operacja w Noc Styczniową nie była jednak dobrze skoordynowana. Atak prowadzony przez Gustawa Zakrzewskiego szybko się załamał. Moskale skoordynowali obronę wokół klasztoru bernardynów, który dla powstańców uzbrojonych w broń myśliwską i kosy okazał się twierdzą nie do zdobycia. Miasto pozostało w rękach Rosjan. O ile wojenne losy Brzóski i Zakrzewskiego są dość dobrze znane, o tyle warto poświęcić nieco uwagi księdzu Słotwińskiemu. Opatrzność obdarzyła go temperamentem zaskakującym u zakonnika. Przed wybuchem powstania styczniowego był sercem miejscowej konspiracji. Aresztowany i skazany na wywózkę do Rosji szybko wraca, rzuca się w wir przygotowań, więc za chwilę, zagrożony kolejnym aresztowaniem, musi uciekać. Przez Kraków i Wiedeń jedzie do Rzymu, tam od papieża dowiaduje się o wybuchu powstania, a od niektórych konfratrów o niestosowności występowania przeciw legalnie wybranej władzy. Wraca do Krakowa, gdzie tamtejsze kolegium pijarskie zamienia w ośrodek wsparcia dla rebelii. Kiedy Austriacy stracili cierpliwość, stamtąd też musi wiać. Po przegranej przez Francję wojnie z Prusami wraca do Krakowa, gdzie odbudowuje prowincję pijarską i znajduje nową pasję: angażuje się we wsparcie prześladowanych w Kongresówce unitów.

Nocny szturm na Radzyń

Na Podlasiu strategicznym celem zajęcia Radzynia, Międzyrzeca, Kodnia, Kocka, Parczewa i Włodawy było odcięcie komunikacji i zapanowanie nad szlakami przerzucania wojska między Kongresówką a Rosją.

Operacją w Radzyniu dowodził rezydujący na co dzień w Horostycie (dziś powiat włodawski) **Bronisław Deskur**. Zaczęło się od nocnego pobłogosławienia powstańców w unickiej wtedy cerkwi i ruszono na miejsce zbiórki na szosie między Wohyniem a Radzyniem. Na początku część powstańców się spóźniła, kilku innych stawiło się w stanie wskazującym, że animuszu dodawali sobie gorzałką. Potem sama realizacja też roiła się od błędów: dowodzący mieszczanami Pyrkosz wdał się w długie dyskusje z rosyjskim dowództwem, co pozwoliło nie tylko na zorganizowanie obrony, ale i skutecznego kontrataku. Wprawdzie sam Deskur zdobył park artyleryjski, jednak okazało się, że nie ma koni, żeby zdobycz odciągnąć. Po całonocnej strzelaninie powstańcy musieli się wycofać w nieładzie. Bój ten obrósł legendą, po latach opisywał go nawet obszernie sam **Józef Piłsudski**, trudno jednak zakwalifikować go jak sukces.

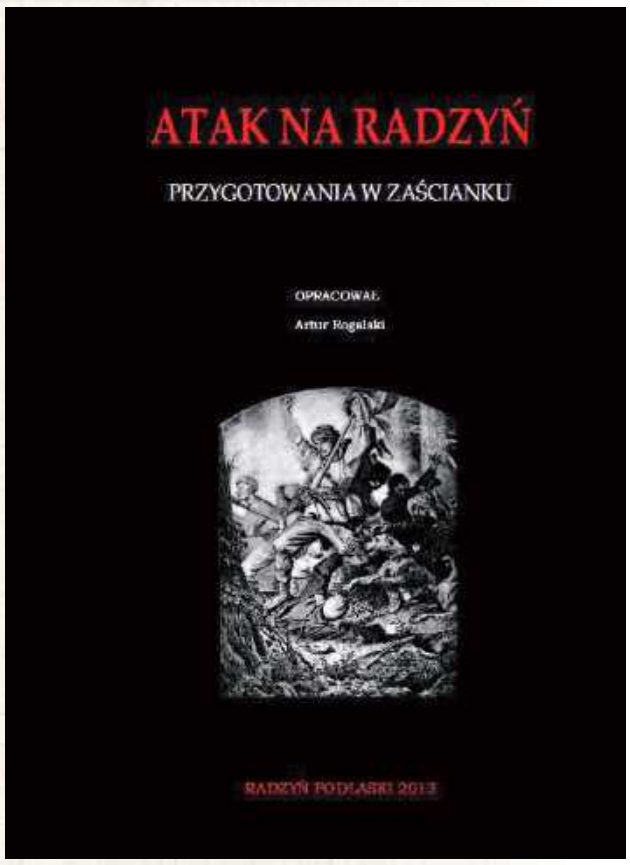

Opowieść Piłsudskiego o ataku na Radzyń niegdyś znana była w całej Polsce, bo czytały ją dzieci w szkole

Aleksander Szaniawski poprowadził udany atak na Łomazy. Poległ kilka tygodni później pod Sycyną, pochowany jest w podziemiach kościoła św. Anny w Białej Podlaskiej

Atak na Łomazy - sukces Tatarów!

Uderzeniem z zaskoczenia miał dowodzić **Gustaw Nowakowski**, ale ostatecznie atak poprowadził **Aleksander Szaniawski**. Stanął on na czele oddziału złożonego z miejscowych mieszczan, włościan z jego wsi Krasówki oraz części szlachty z pobliskich Huszczy i Wisek, które - w dużej części dzięki zaangażowaniu miejscowego proboszcza - stały się poważnym ośrodkiem rekrutacji. Na miejscu zbiórki stawili się też wiedzeni przez **Macieja Tupalskiego** i imama **Macieja Okmińskiego** Tatarzy ze Studzianki. Atak powiódł się znakomicie - zdezorientowani Moskale wycofali się praktycznie bez jednego wystrzału, odchodząc na Białą i Międzyrzec. Trzy dni później, 26 stycznia,

WSP

eprasa.pl 9152512ef0

i kompetentnych dowódców

odlasiu – bohaterowie drugiego planu

Rosjanie próbowali odzyskać miejscowość, w której utracili jeńców i dużo sprzętu, ale zostali odparci.

Część Tatarów na dłuższy czas zakotwiczyła w powstańczych oddziałach, z jednej strony zarabiając na szacunek wśród potomnych, z drugiej strony na wysokie wyroki zsyłki. Wymienić tu należy m.in. **Stefana Tupalskiego**, który uciekł z Sybiru, ale do Studzianki nie wrócił i skrył się w Paryżu. Podobny los, wedle niektórych, nie do końca pewny spotkał Tupalskiego i Okmińskiego: po powstaniu skonfiskowano ich majątki i zesłano na Sybir, skąd zbiegli i po kilkunastu tygodniach dotarli do Studzianki. Ponoć niedługo cieszyli się wolnością, gdyż krótko potem obaj zmarli. Dopiero w 1878 r. pieszo z Syberii wrócił inny zesłaniec, **Amurat Azulewicz**, którego jedynym marzeniem było umrzeć na pozostawionych w Studziance trzech arszynach ojczystej ziemi.

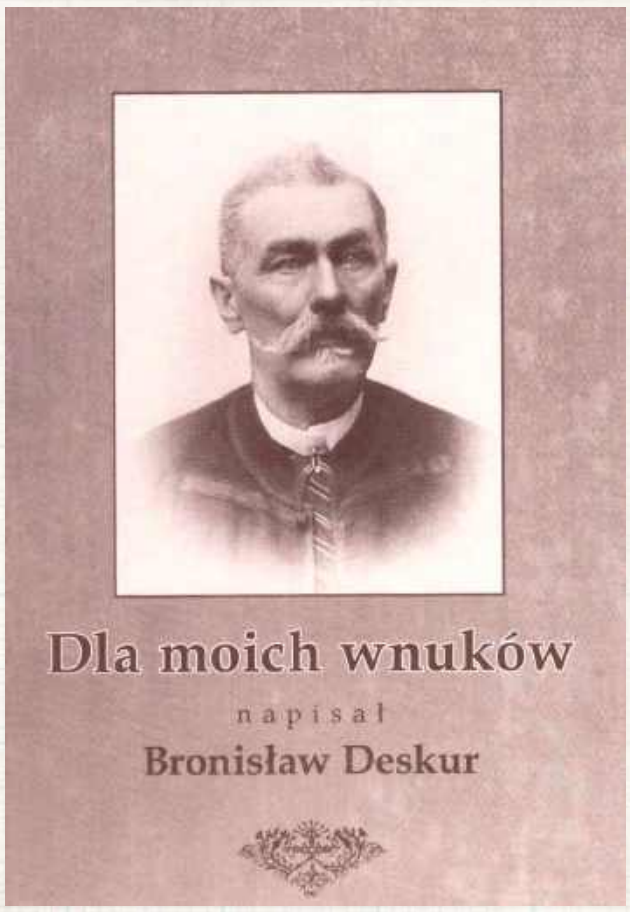

Szczegółowy opis bitwy i całej kampanii zostawił Bronisław Deskur, pierwszy dowódca powstania w powiecie radzyńskim

W Kodniu Rosjan zaskoczono

Równie dobrze poszło innemu oddziałowi w Kodniu. Wprawdzie Roman Rogiński na dowódcę w tym rejonie mianował Bolesława Grubeckiego, ale faktycznie jednak liderem partii był dawny oficer carski **Paweł Necki**. W lesie „Borek" koło Kodnia zgromadziło się ok. 250 powstańców, głównie mieszczan z samego Kodnia i drobnej szlachty z Tucznej. O sukcesie zadecydowało zaskoczenie: ani w centrum, gdzie stała artyleria, ani w rejonie zamku, gdzie były koszary, ani w rejonie mostu Rosjanie nie postawili zorganizowanego oporu. Brawurą wykazał się sam dowódca: na początku ataku sam zastrzelił wartownika, po czym na pułkowym bębnie sam zaczął wybijać sygnał do odwrotu, co zdezorientowało sołdatów. Wycofali się, pozostawiając powstańcom pułkową kasę, 300 karabinów oraz tracąc kilkunastu zabitych i rannych oraz ponad 50 jeńców.

Nieudany atak na Końskowolę

Dzielni studenci z Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego z Puław planowali zaatakować Końskowolę. Złożyli przysięgę w Świątyni Sybilli. Na miejscu było nawet paru chłopów, ale ci zobaczywszy stan uzbrojenia młodzieży, wykazali się zdrowym rozsądkiem i cichcem się rozeszli. Wskutek zdrady na „Puławiaków" wróg czekał gotowy do obrony. Na drogach dojazdowych rozstawili posterunki, nawet działa, w teren poszły patrole. Gdyby nie przytomna reakcja 18-letniej **Elżbiety Mullerówny**, która przez noc pognała w kierunku na Puławy i w ostatniej chwili ostrzegła oddział o zasadzce, skończyłoby się znacznie gorzej niż nerwowym odwrotem. Najpewniej w tym właśnie momencie, po kilku godzinach na styczniowym, nocnym mrozie, części ze studentów entuzjazm przeszedł i pod namowami co bardziej lojalistycznie nastawionych profesorów wrócili do akademii. Reszta w okolicach Kurowa razem z oddziałem spod Lubartowa złożyła nową formację, która utrzymała się dość długo.

Kazimierska Republika Powstańcza

W Kazimierzu zebrały się idące z różnych stron grupy, które w zasadzie powstawały dopiero w Noc Styczniową. Co najgorsze stało się jednak na początku. Komendę nad nimi objął były porucznik armii carskiej, **Antoni Zdanowicz**, burmistrz Markuszowa. Problemem był zupełny brak kompetencji. Nie miał on pojęcia o organizacji, walkach partyzanckich. Nie radził też sobie z karnością w obozie kazimierskim. Najwięcej kłopotu sprawiali mu zawsze studenci z Instytutu Puławskiego. Prawdopodobnie młodzież nie darzyła zaufaniem nałogowego pijanicy.

Przez ponad tydzień istniała „Kazimierska Republika Powstańcza". Powstańcy byli skromnie uzbrojeni w broń myśliwską, strzelby, stare pistolety, kosy. Dowódca zdecydował się 1 lutego 1963 roku na przejście na drugą stronę Wisły, aby uniknąć podjęcia otwartej walki z nadchodzącym silnym oddziałem podpułkownika Miednikowa. Ten sprawny dowódca poszedł za nimi krok w krok i upewniał się, że nie ma przed sobą znaczącej siły. Następuje pościg. Pod Słupczą, niedaleko Sandomierza, dochodzi do poważnej klęski powstańców. Ciężko ranny naczelnik Frankowski dostaje się do niewoli. Zdanowicz wraz z pozostałymi powstańcami kapituluje. Ostatecznie uniknął kary śmierci, ułaskawiony został zdegradowany i skazany na dwadzieścia lat ciężkich robót. W przypuszczalnie uratowało mu życie. Drugi zebrał oddział i w nocy poprowadził go na obrane pozycje, jednak już kilka kilometrów od miasta, przypuszczalnie na skutek donosu, wpadli w zasadzkę i trzeba było ratować życie. Bogdanowiczowi udało się cudem ujść, szybko sformował kolejny oddział, z którym przez kilka tygodni manewrował na wschód od Lublina, jednak po miesiącu został pojmany i rozstrzelany.

Kazimierz Bogdanowicz (na zdjęciu w czasie zsyłki do Rosji, siedzi z piórem w ręku) jeszcze tygodnie przed Nocą Styczniową zaczął formować własny oddział, nie szczędząc własnych nakładów. Umundurował i - niestety tylko częściowo... - uzbroił 400 pieszych i około 50 kawalerzystów. Nie udało się zaatakować Chełma i partia została dość szybko rozbita, jednak legenda o dzielnym dowódcy przetrwała długo po jego śmierci

Dowódcą i siłą napędową konspiracji na Lubelszczyźnie był 21- letni Leon Frankowski. Mimo młodego wieku wykazywał się wielką charyzmą i talentem organizacyjnym. Pojmany przez Moskali został powieszony w Lublinie. Mógł uniknąć tego losu, bardzo zabiegała o to rodzina, ale kategorycznie odmówił jakiejkolwiek współpracy z Rosjanami

Fot. Dominik Kęsik

Adam Chmielowski studiował w Puławach i poszedł do powstania. W walkach stracił nogę. Potem był wybitnym malarzem, a po przejściu duchowej przemiany został zakonnikiem, który jako Brat Albert został opiekunem biedaków i katolickim świętym

Nie udało się zaatakować Chełma

Konspiratorzy z okolic Łęcznej zamierzali zaatakować Chełm. Na czele organizacji stali bracia **Kazimierz i Jan Bogdanowiczowie** z Nadrybia. Pierwszy z nich akurat siedział w carskim więzieniu, co

Miał być szturm, nie było...

W planach było zaatakowanie również garnizonów w Parczewie, Białej i Międzyrzecu. W pierwszej z tych miejscowości dowodzić miał **Roman Rogiński**, ale wobec faktu, że Rosjanie zostali ostrzeżeni i przygotowali obronę, odstąpił od ataku. Pod Międzyrzecem z kolei **Karol Krysiński** ostatecznie nie zebrał partii powstańczej. Mający dowodzić w Parczewie **Rajmund Krassowski i Stefan Drewnowski** stwierdzili, że Rosjanie są przygotowani do obrony i rozpuścili oddział, sami zaś ostatecznie udali się w kierunku Radzynia. Tam wpadli w ręce wroga i po trzech tygodniach zostali straceni. Nie było oczywiście mowy o szturmie Ryk czy Dęblina: bliskość potężnej twierdzy i garnizonu sprawiały, że jakiekolwiek działanie miałoby cechy szaleństwa.

Zbigniew Smółko

WSP

Z artykułu Józefa Sobczyka w Roczniku Lubelskim:

Przeglądając wykazy aresztowanych za udział w powstaniu oraz wziętych do niewoli w Lubartowie, pod Słupczą i Fajsławicami, widzimy w nich wielu robotników i rzemieślników z Lublina. Są tam nazwiska: stolarzy, rzeźników, szewców, krawców, kowali, subiektów sklepowych, drukarzy oraz służby domowej. Z tej ostatniej grupy społecznej nawet kobiety brały udział w powstaniu. Do walczących z bronią w ręku należy zaliczyć przede wszystkim służącą, Barbarę Sobczakównę. Gdy wybuchło powstanie, miała zaledwie 17 lat i na utrzymaniu matkę. Mimo to włożyła mundur i walczyła kolejno w trzech oddziałach partyzanckich. W jednej z bitew pchnięta kilkakrotnie bagnetem dostała się do niewoli, a potem poszła na Sybir.

Z pamiętnika Deskura o ataku na Radzyń:

Pyrkosz obsadził dom kwatery oficerskiej tylko od ulicy, wszedł z kilkoma powstańcami do środka i miał dłuższą przemowę do zebranych tam oficerów. Borozdyn, naczelnik batalionu znał się dobrze z Pyrkoszem, zaproponował mu, aby się z nim napił, a później wszyscy połączą się z powstańcami. W trakcie tego szepnął służącemu, aby ten wyskoczył oknem na nieobsadzone podwórze i przyprowadził najbliżej stojącą kompanię wojska. Za chwilę też Moskale rozbili garstkę ludzi Pyrkosza, a wpadłwszy do środka kwatery, zakłuli go wraz z towarzyszącymi mu powstańcami.

Gimnazjaliści w Powstaniu

W Gimnazjum Gubernianym w Lublinie liczba uczniów w pierwszych tygodniach powstania gwałtownie spadła z 706 do 340 osób, a zatem zmniejszyła się niemal o połowę (48 procent). Część z nich zabrali sami rodzice, ale większość to ochotnicy do oddziałów powstańczych.

eprasa.pl 9152512ef0

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik zaczął od rozgromienia Avii

Bardzo wysokim zwycięstwem zaczęli serię sparingów piłkarze pierwszoligowego Górnika. Łęcznianie pokonali trzecioligową Avię aż 7:0.

Dwa gole w premierowym sparingu Górnika strzelił Solo Traoré. Zawodnik z Hiszpanii w pierwszej części sezonu zaliczył jedynie trzy występy w zielono-czarnych

Fot.Górnik łęczna

Fot.Górnik łęczna

Z pierwszym zespołem trenuje pięciu zawodników Akademii Górnika Łęczna: Alan Duma, Patryk Pastusiak, Erwin Stadnicki, Michał Wachowicz i Kuba Wilk

Do wspólnych treningów piłkarze Górnika wrócili 8 stycznia. Dzień później zawodnicy przeszli testy i badania. 18 stycznia, w premierowym sparingu, podopieczni trenera Pavola Stano podjęli trzecioligową Avię Świdnik.

Sobotni mecz, który rozegrano w wymiarze czasowym cztery razy po 30 minut, na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Milejowie, zawodnicy Górnika rozpoczęli bardzo dobrze. Po kwadransie łęcznianie prowadzili 2:0, bo do siatki Avii trafili Przemysław Banaszak i Damian Warchoł. Pod koniec drugiej kwarty na 3:0 podwyższył Kamil Orlik. W trzeciej części meczu na listę strzelców wpisali się Marcel Masár, Solo Traoré i Fryderyk Janaszek. W ostatniej odsłonie wynik na 7:0 ustalił Traoré. Na boisku zameldowali się dwaj zawodnicy Akademii Górnika - Kuba Wilk i Alan Duma.

- Po trudnym tygodniu większość zawodników otrzymała 60 minut i cieszę się, że nikt nie doznał jakiejś poważniejszej kontuzji. Przeprowadziliśmy kilka roszad w ustawieniu, a niektórzy zagrali nie na swoich nominalnych pozycjach. Otrzymaliśmy też wyniki testów, które przeprowadziliśmy na początku tygodnia i jesteśmy zadowoleni - podsumował trener Pavol Stano, cytowany przez oficjalną stronę internetową klubu.

„Górnicy" mają przed sobą jeszcze cztery sparingi. Łęcznianie sprawdzą się na tle Legii Warszawa (24.01.), Stali Rzeszów (29.01.), FC ViOn Zlaté Moravce (1.02.) i Zagłębia Sosnowiec (8.02.).

W odróżnieniu od znacznej części ekip z Betclic 1. Ligi, Górnik nie pojedzie na zgrupowanie - ani krajowe, ani zagraniczne. Jak na razie jedynym oficjalnie potwierdzonym ruchem transferowym w kadrze Górnika jest powrót Huberta Turskiego do Pogoni Szczecin. Łęczyński klub skorzystał z opcji skrócenia wypożyczenia napastnika do zielono-czarnych.

Górnik Łęczna - Avia Świdnik
7:0

Bramki: Banaszak 6`, Warchoł 15` (k), Orlik 57`, Masár 69`, Traoré 78`, 106`, Janaszek 84` (k).
Górnik: (I i II kwarta) Pindroch (31` Kostrzewski) - Szczytniewski, Barauskas, Szabaciuk, Zbozień, Deja (31` Ahmedov), Spáčil, Orlik, Warchoł (31` Żyra), Ogaga, Banaszak. (III i IV kwarta) Olszak (91` Wilk) - Grabowski, Broda, de Amo, Bednarczyk, Ahmedov (70` Steszuk), Janaszek, Żyra (70` Roginić), Traoré, Litwa, Masár (91` Duma).
Avia: (I i II kwarta) Murawski - Zagórski, Letkiewicz, Kursa, Machała, zaw. testowany (31` Zawadzki), Uliczny, Tkaczyk, Marek, Zuber, Maj. (III i IV kwarta) zaw. testowany - Dobrzyński, Arak (91` zaw. testowany), Rozmus, Popiołek, Zawadzki (91` zaw. testowany), Kalinowski, Remeniuk, Donda, Małecki, Paluchowski.

Z

Wiadomo już, kiedy dokładnie Górnik rozpocznie ligowe granie w 2025 roku. Departament Rozgrywek Krajowych PZPN wyznaczył terminy rozegrania meczów 20. kolejki Betclic 1 Ligi. Górnik zagra z ŁKS-em Łódź 16 lutego (niedziela), o godz. 14.30. Transmisję tego spotkania przeprowadzi TVP Polonia

Dominik Smagała

Wisła górą. Kolejni odeszli

Piłkarze z Puław mają za sobą pierwszy mecz kontrolny. Podopieczni Macieja Tokarczyka zmierzyli się ze Świdniczanką Świdnik. Wisła wygrała 1:0 po trafieniu głową Marcina Stromeckiego.

Wisła zaczęła okres przygotowawczy od wygranej

W pierwszej połowie zespoły miały swoje okazje, chociaż groźniejsi byli Wiślacy. Raz dobrze końcami palców interweniował były bramkarz Wisły - Paweł Socha, a kilka minut później gospodarze zdobyli drugiego gola, ale arbiter zasygnalizował spalonego. W odpowiedzi bardzo groźnie uderzał Mikołaj Kosior, który również bronił barw „Dumy Powiśla".

W drugiej połowie wystąpiła nowa „jedenastka" złożona głównie z młodych zawodników i pierwsze minuty należały do gości. Najbliżej gola byli po rzucie wolnym i strzale głową, ale dobrze na linii interweniował Jan Szpaderski. Świdniczanie trafili także w poprzeczkę. Następnie przewagę osiągnęli młodzi gracze z Puław, którzy stworzyli kilka bardzo groźnych okazji, ale dwukrotnie przed wyższą porażką przyjezdnych uchronił bramkarz.

Wisła Puławy - Świdniczanka Świdnik
1:0 (1:0)

Bramka: Stromecki 23`.
Wisła (skład wyjściowy): Szpaderski - Waliś, Kabaj, Stromecki, Kargulewicz, Kumoch, Łuczuk, Szymanek, zaw. testowany I, zaw. testowany II, zaw. testowany III. Po przerwie zagrali zawodnicy testowani.

Grali mniej i odeszli

Znamy kolejne nazwiska zawodników, którzy opuścili Wisłę Puławy.

W zespole z Puław nie będzie występował Oskar Fyk. 19-latek zaliczył zaledwie dwa mecze. Z Chojniczanką Chojnice oraz Zagłębiem II Lubin zagrał łącznie 65 minut.

W ekipie nie będzie grał Maciej Kiełkucki. 21-letni pomocnik, który wcześniej występował w Chojniczance Chojnice rozegrał zaledwie dwa spotkania w barwach Wisły. Co ciekawe, wystąpił w meczach o punkty oraz Pucharze Polski przeciwko właśnie Chojniczance. Na boisku przebywał kilkanaście minut.

W zespole z Puław zabraknie gracza pochodzącego z Tanzanii. Jussuf Nassor Mwinyi przyszedł do Wisły ze Stali Jasień. W rundzie jesiennej zagrał osiem meczów (204 minut) w II lidze, za każdym razem pojawiając się na boisku w drugiej połowie.

Z zespołem pożegnał się Wiktor Gasztyk. 21-letni bramkarz przeniósł się do Dumy Powiśla z Polonii Trzebnica, z którą grał we wrocławskiej Klasie Okręgowej. Jesienią był zmiennikiem Jana Szpaderskiego. Nie zdołał zaliczyć debiutu w meczu o punkty.

Decyzję o rozstaniu się z: Fykiem, Kiełkuckim, Gasztykiem oraz Mwinyi podjął sztab szkoleniowy.

mp

PLAN SPARINGÓW WISŁY

1:0 Świdniczanka
25.01., Pogoń Siedlce
01.02., Avia Świdnik
08.02., Stal Rzeszów
12.02., Broń Radom
15.02., Korona II Kielce
22.02., Resovia Rzeszów
22.02., Ząbkovia Ząbki

Wielka strata Wisły

Bartosz Guzdek rozegrał 15 meczów (1256 minut) w barwach Dumy Powiśla. Zdobył cztery gole

Piłkarze z Puław stracili bardzo ważnego zawodnika.

Bartosz Guzek, który jesienią występował w Wiśle Puławy, został wypożyczony z Miedzi Legnica do Olimpii Grudziądz. 22-letni napastnik rozegrał 15 meczów (1256 minut) w barwach Dumy Powiśla. Zdobył cztery gole. Co ciekawe, Guzdek zdobył gola dla Wisły w meczu z Olimpią. Nasi wygrali 3:2, a były już gracz puławian trafił na wagę trzech punktów.

Guzek to drugi bardzo ważny gracz Wisły w pierwszej części sezonu. Wcześniej odszedł Marcel Zylla, który związał się z Chojniczanką Chojnice.

mp

Jak wygląda tabela?

Kilka dni temu informowaliśmy, iż Wisła Puławy została ukarana odjęciem dwóch punktów.

Jak w tym momencie wygląda tabela II ligi? W zestawieniu uwzględniona jest również kara Skry Częstochowa, której w sumie zabrano osiem punktów.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Pogoń Grodzisk Maz.	19	49	41:12
2.	Wieczysta Kraków	19	45	45:10
3.	Polonia Bytom	19	41	39:17
4.	Chojniczanka Chojnice	19	34	24:15
5.	Zagłębie Sosnowiec	19	29	28:29
6.	KKS Kalisz	19	29	19:20
7.	Hutnik Krasków	19	29	25:33
8.	Świt Szczecin	19	27	28:29
9.	Resovia Rzeszów	19	24	27:32
10.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	19	23	22:24
11.	ŁKS II Łódź	19	23	22:29
12.	Wisła Puławy	19	20	26:38
13.	Olimpia Grudziądz	19	19	24:27
14.	Rekord Bielsko-Biała	19	17	29:38
15.	GKS Jastrzębie	18	16	19:22
16.	Zagłębie II Lubin	19	15	30:37
17.	Skra Częstochowa	19	12	18:34
18.	Olimpia Elbląg	18	11	16:36

mp

WSP

eprasa.pl 9152512ef0

Nowy piłkarz w Motorze Lublin

Ciekawe wzmocnienie w szeregach lubelskiego Motoru. Do zespołu żółto-biało-niebieskich dołączył były młodzieżowy reprezentant Belgii, Hervé Matthys.

Fot. Łukasz Wójcik / Motor Lublin

Na zdjęciu Hervé Matthys

Nowy piłkarz zespołu trenera Mateusza Stolarskiego mierzy 186 cm wzrostu i występuje na pozycji środkowego obrońcy. Jego transfer został sfinalizowany na dwa dni przed 29. urodzinami Matthysa. Do tej pory belgijski zawodnik grał wyłącznie we własnej ojczyźnie oraz w Holandii. Przywdziewał trykot młodzieżowych zespołów Club Brugge i Anderlechtu Bruksela. W drugim z wymienionych klubów zaliczył także 14 spotkań w seniorach.

Matthys grał także dla KVC Westerlo, FC Eindhoven, Excelsioru Rotterdam, ADO Den Haag, a od połowy 2022 roku Beerschot VA. W obecnym sezonie zaliczył jedenaście meczów w Jupiler Pro League, w których zanotował bramkę oraz asystę. Teraz zdecydował się na dużą zmianę i przenosiny do Polski, do drużyny ekstraklasowego beniaminka. Były młodzieżowy reprezentant Belgii podpisał kontrakt do 30 czerwca 2026 roku, z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy. Kwota odstępnego nie została ujawniona, ale serwis Transfermarkt miesiąc temu wyceniał wartość rynkową doświadczonego defensora na 750 tysięcy euro.

Lubelski klub dokonał w styczniu już czterech transferów. Oprócz Matthysa do składu żółto-biało-niebieskich dołączyli obrońca Bright Ede, bramkarz Gasper Tratnik oraz pomocnik Franciszek Lewandowski. W najbliższym czasie szeregi „Motorowców" powinien także zasilić nowy napastnik.

Powrót do ligowych zmagań czeka lublinian 1 lutego. Aktualnie Motor przebywa na zgrupowaniu w Turcji. W minionym tygodniu rozegrał tam sparing z węgierskim zespołem MTK Budapest, który zakończył się remisem 1:1. Bramkę dla ekipy z Koziego Grodu zdobył Kacper Wełniak.

Karol Kurzępa

Siatkarze pokazali charakter

Blisko niespodziewanej ligowej porażki była Bogdanka LUK Lublin. Żółto-czarni zaliczyli w Suwałkach znakomity powrót do gry od stanu 0:2.

Miejscowi wygrali dwa pierwsze sety starcia kolejno 25:23 i 25:21. Wówczas rozpoczęła się pogoń zespołu z Lublina i w trzecim secie udało się wygrać w bardzo dobrym stylu. Konkretnie to 25:18, co dawało nadzieję przed kolejną partią. W niej sytuacja była jednak bardzo trudna, bo gospodarze dość szybko objęli prowadzenie i w pewnym momencie odskoczyli nawet na siedem punktów. Wówczas wydawało się, że losy meczu są przesądzone.

LUK błysnął jednak w samej końcówce, w której odrobił pięciopunktowy deficyt i nawet nie dopuścił przeciwników do piłki setowej. Duża w tym zasługa świetnie serwującego Wilfredo Leona. Żółto-czarni doprowadzili do tie-breaka. W decydującym secie gra toczyła się punkt za punkt. Nawet w decydującym momencie żaden z zespołów nie był w stanie odskoczyć, a oba zmarnowały piłkę meczową. Finalnie przy wyniku 18:17 perfekcyjnie po rękach rywali trafił Leon i uratował LUK-owi zwycięstwo.

Ślepsk Malow Suwałki - Bogdanka LUK Lublin

2:3

(25:23, 25:21, 18:25, 23:25, 17:19)

Lublin: Komenda, Sasak 23, McCarthy 1, Grozdanow 8, Leon 23, Tuinstra 17, Thales (libero) oraz Nowakowski 9, Sawicki 2, Malinowski, Czyrek (libero), Zając, Wachnik

Kacper Ciuksza

Kolekcjoner medali objął zespół koszykarek

Poznaliśmy następcę Krzysztofa Szewczyka na stanowisku głównego szkoleniowca koszykarek Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin. Od 13 stycznia zespół biało-zielonych prowadzi Karol Kowalewski.

Fot. Karol Kurzępa

Karol Kowalewski

Do Lublina trafił więc selekcjoner kadry narodowej kobiet, który przez ostatnich siedem lat pracował w KGHM BC Polkowice, początkowo jako asystent, a następnie pierwszy szkoleniowiec. Pod jego wodzą „Pomarańczowe" dwukrotnie wywalczyły mistrzostwo kraju, a dwa razy zdobyły srebrny medal. Wygrały także trzy Puchary Polski i dwa Superpuchary. Te rezultaty budzą respekt, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że mówimy o niespełna 36-latku.

Kowalewski odszedł z Polkowic, ponieważ tamtejszy klub jest na skraju upadku w wyniku problemów finansowych.

- Nie ukrywamy, że musimy mówić wprost, że i klub, i my jesteśmy ambitni, więc będziemy zawsze walczyć o najwyższe cele. Zdajemy sobie sprawę, jak liga jest wyrównana w tym sezonie i ostatnie mecze też to pokazują. Na pewno każde najbliższe spotkanie będzie dla nas najważniejsze - przyznał nowy szkoleniowiec AZS UMCS.

Trener przybył do lubelskiego klubu razem z Wojciechem Eljaszem-Radzikowskim, który - wzorem poprzednich lat w Polkowicach - będzie jego pierwszym asystentem także w nowym miejscu pracy. W sztabie pozostanie ponadto Marek Lebiedziński, który pełni także funkcję koordynatora grup młodzieżowych. Wszyscy dotychczasowi członkowie kadry trenerskiej zachowali swoje stanowiska.

W swoim debiucie na ławce akademiczek Kowalewski bez większych problemów pokonał KS Basket Bydgoszcz. Celem akademiczek na pozostałą część sezonu ma być wywalczenie kolejnego medalu mistrzostw Polski do klubowej gabloty. Pierwsza okazja już 23-25 stycznia w Sosnowcu. Wtedy bowiem odbędzie się turniej finałowy Pekao S.A. Pucharu Polski. Przed rokiem lublinianki dotarły do meczu o złoto, w którym przegrały z KGHM BC Polkowice. Do powtórzenia takiej sytuacji nie dojdzie na pewno, ponieważ ekipa z Dolnego Śląska wycofała się z udziału w imprezie i została zastąpiona przez PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

Polski Cukier AZS UMCS Lublin - KS Basket Bydgoszcz

82:58

(27:18, 28:6, 16:17, 11:17)

Lublin: Szymkiewicz 24, Miškinienė 16, Stanacėv 8, Ullmann 6, Zempare 6, Trzeciak 5, Kulińska 5, Johnson 5, Nassisi 3, Adamczuk 2, Kusiak 2, Goszczyńska

Karol Kurzępa

Trudny mecz piłkarek ręcznych

Niełatwy mecz w sobotnie popołudnie rozegrały szczypiornistki MKS-u FunFloor Lublin. Od samego początku przegrywały z MKS Piotrcovią Piotrków Trybunalski i musiały odrabiać straty.

MKS po zimowej przerwie powrócił do gry trzema kolejnymi i całkiem pewnymi zwycięstwami i takiego samego rezultatu można było spodziewać się w sobotnie popołudnie. MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski we własnej hali okazał się jednak bardzo wymagającym przeciwnikiem dla podopiecznych Pawła Tetelewskiego.

Niespodziewanie gospodynie zaczęły starcie od prowadzenia 3:0, a w kolejnych minutach udawało im się to utrzymać. Już przy stanie 7:3 dla Piotrcovii trener z Lublina musiał skorzystać z przerwy na żądanie. Ta nie dała zbyt wiele i miejscowe powiększyły prowadzenie do stanu 10:5. Dopiero przy 15:11 to lublinianki doszły do głosu i zdobyły cztery kolejne bramki. Dzięki temu na przerwę udało im się zejść przy remisie 15:15.

Po zmianie stron biało-zielone wreszcie wyszły na pierwsze prowadzenie w spotkaniu i to dwubramkowe. Rywalki próbowały jeszcze nawiązać walkę, ale drużyna z Lublina tak przyśpieszyła, że miejscowe mogły „pochwalić się" zdobyciem ostatniej bramki z gry w 25. minucie pierwszej połowy. Później piotrkowiankom udało się przełamać, ale nie miały już szans na dogonienie MKS-u. Tylko raz gospodyniom udało się zniwelować stratę do dwóch „oczek", by finalnie to przyjezdne wygrały starcie 29:26.

Zwycięstwo MKS-u FunFloor Lublin pozwoliło utrzymać drugie miejsce w ligowej tabeli z dorobkiem 30 punktów. Taki sam dorobek mają zawodniczki Zagłębia Lubin. Kolejny mecz zespół trenera Telewskiego rozegra już 22 stycznia o 20:30 i będzie to rywalizacja z KPR-em Kobierzyce.

MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski - MKS FunFloor Lublin

26:29 (15:15)

MKS FunFloor: Mamić, Wdowiak - Rosiak 7, Posavec 5, Balsam 4, Szynkaruk 4, Tomczyk 3, Andruszak 2, Julia Pietras 1, Planeta 1, Pastuszka 1, D. Więckowska 1, M. Więckowska, Olek, Matuszczyk

Kacper Ciuksza

Koszykarze przegrali z liderem tabeli

Dwie bardzo dobre i dwie kiepskie kwarty rozegrali koszykarze PGE Startu Lublin w meczu z Anwilem Włocławek. Rywalizacja na szczycie Orlen Basket Ligi potoczyła się na korzyść przyjezdnych. Szczególnie ważne okazały się druga i czwarta kwarta spotkania.

Od początku spotkania widać było, że mierzą się dwa niezwykle ofensywne zespoły. Drużyna z Włocławka wyróżniała się rzutami zza łuku, a Start trafiał po długich akcjach. To po pierwszej kwarcie pozwoliło lublinianom prowadzić 23:22. Niestety druga kwarta nie była już tak dobra w wykonaniu miejscowych. Goście utrzymali skuteczność „za trzy", a po dłuższym przestoju „Startowcy" tracili do nich nawet 15 punktów. Do długiej przerwy udało im się zniwelować stratę jedynie do 42:53.

Po zmianie stron lepiej zaczęli przeciwnicy, ale Start zaczął skutecznie odrabiać straty. Tym razem to lublinianie lepiej rzucali za trzy, a niefrasobliwość gości wykorzystywali niemal za każdym razem. Dzięki temu na dwie minuty przed końcem kwarty odzyskali prowadzenie. Finalnie nie udało im się go utrzymać i przed ostatnią odsłoną tablica wyników wskazywała 67:66 na korzyść gości.

Niestety po niespełna trzech minutach rywale odskoczyli czerwono-czarnym na 10 „oczek" i sytuacja zrobiła się bardzo trudna. Zwłaszcza że gospodarze mieli moment ofensywnego zastoju i seriami marnowali okazję. I choć dogonili rywali na cztery punkty, to w końcówce liderzy tabeli znów przyspieszyli i zagrali niezwykle skuteczną obronę, dzięki czemu na dwie minuty do końca prowadzili 14 punktami. Ta przewaga dla lublinian była już nie do odrobienia.

Kolejny mecz Start rozegra 26 stycznia o 15:30, a do hali Globus przyjadą wówczas Twarde Pierniki Toruń. Pop 15 meczach to 10 zespół ligowej tabeli.

PGE Start Lublin - Anwil Włocławek

83:95

(23:22, 19:33, 24:14, 17:28)

Start: Brown 21, Ramey 14, Williams 12, Lecomte 10, De Lattibeaudiere 9, Drame 7, Karolak 5, Put 5, Pelczar, Szymański

Kacper Ciuksza

eprasa.pl 9152512ef0

Lewart zaczął od wygranej

W swoim pierwszy meczu towarzyskim w ramach zimowego okresu przygotowawczego Lewart Lubartów odniósł zwycięstwo 3:0 nad Huraganem Międzyrzec Podlaski. Na listę strzelców wpisali się: Paweł Myśliwiecki oraz dwukrotnie debiutujący w tym spotkaniu wychowanek klubu - Bartosz Hanuszek.

Lubartowianie rozpoczęli okres przygotowawczy od pewnego zwycięstwa

Spotkanie jak przystało na faworyta, nasz zespół miał pod kontrolą niemal przez cały czas jego trwania. Lewart od początkowych minut utrzymywał się przy piłce i konstruował ataki na bramkę rywali. Pierwszą dogodną sytuację do otworzenia wyniku spotkania mieliśmy w 19 minucie, kiedy to Paweł Myśliwiecki uderzył niewiele ponad bramką Huraganu. W 28. minucie świetnym strzałem sprzed pola karnego popisał się zaś Patryk Drozd. Piłka zmierzała w „okienko" bramki gości, ale fenomenalną obroną popisał się wówczas bramkarz przyjezdnych. Mimo przewagi podopieczni Wojciecha Stefańskiego nie mogli objąć prowadzenia w tym meczu, jednak z pomocą przyszedł jeden z obrońców Huraganu, który w 43. minucie zagrał piłkę ręką we własnym polu karnym. Rzut karny na bramkę pewnie zamienił Paweł Myśliwiecki.

Na drugą połowę trener Wojciech Stefański, dla którego spotkanie było pierwszym w roli szkoleniowca Lewartu, posłał zupełnie nową „jedenastkę". Nowy szkoleniowiec dał w niej szansę nieoficjalnego debiutu w pierwszym zespole dwóm juniorom: Szymonowi Kunaszykowi i Bartoszowi Hanuszkowi. Przede wszystkim ten drugi odpłacił się trenerowi za zaufanie, bowiem zdobył on w tym spotkaniu dwa bramki.

Pierwsza z nich padła w 49. minucie spotkania, po rajdzie lewym skrzydłem innego z juniorów - Doriana Palucha. Zagrał piłkę do schodzącego do środka Bartosza Hanuszka, który pewnym strzałem pokonał bramkarza rywali. Druga jego bramka, ustalająca wynik spotkania, padła w 68. minucie. Po dobrej akcji, kiedy to Dorian Paluch podawał do Krystiana Żelisko, ten drugi uderzył nad bramką, w efekcie czego rywale mieli aut bramkowy. Huragan wyprowadzał więc piłkę od bramki i wtedy to dobrze w pressingu popracował Hanuszek, który odebrał piłkę, a następnie pokonał bramkarza ustalając wynik meczu na 3:0.

Lewart Lubartów - Huragan Międzyrzec Podlaski
3:0 (1:0)

Bramki: Myśliwiecki 43` (k), Hanuszek 49`, 68`.
Lewartu (I połowa): Podleśny - Drozd, Niewęgłowski, zaw. testowany I, Gęca, Wolski, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Kompanicki, zaw. testowany IV, Myśliwiecki (II połowa): Belka - Gede, Chyła, zaw. testowany V, Kunaszyk, Wójcik, Hanuszek, Zieliński, Nojszewski, Paluch, Żelisko.

Na wyjeździe i u siebie

25 stycznia Lewart rozegra dwa spotkania.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

3:0 Huragan Międzyrzec Podl.
25.01., Łada Biłgoraj
25.01., Lublinianka Lublin
01.02., Chełmianka Chełm
08.02., Orlęta Radzyń Podl.
15.02., Tomasovia Tomaszów Lub.
15.02., Avia Świdnik
22.02., Podlasie Biała Podl.

Najpierw o godzinie 12:00 biało-niebiescy zmierzą się w Biłgoraju z tamtejszą drużyną Ładą, natomiast o godz. 18:00 na boisku MOSiR-u ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie odbędzie się mecz z Lublinianka.

mp

ROZMOWA Z Damianem Podleśnym, bramkarzem Lewartu Lubartów

Lewart to mój klub

■ **Damianie, brakowało tej codzienności piłkarskiej?**
- Był czas na odpoczynek po ciężkiej rundzie jesiennej. Odpocząłem fizycznie oraz psychicznie. Był to potrzebne, ale myślę, że każdemu już brakowało tej piłkarskiej codzienności. Ruszyliśmy do ciężkiej pracy, rozpoczynając misję utrzymania w trzeciej lidze.

■ **Uda się?**
- Czas pokaże. Mam nadzieję, że tak.

■ **Przyszedł nowy trener. Poukłada to?**
- Na to wszyscy liczymy. Przyszedł nowy szkoleniowiec i otrzymał jasno postawiony cel. Wierzę, że praca, którą wykonamy zaowocuje i będziemy regularnie punktować na wiosnę. Chcemy zachować trzecioligowy byt. Uważam, że jest to możliwe, zwłaszcza, że mamy naprawdę dobrych zawodników. Jeśli każdy będzie dobrze przygotowany pod względem fizycznym, będę spokojny o naszą postawę na boisku.

Damian Podleśny wierzy, że na urlop poleci w dobrym nastroju, po wywalczeniu utrzymania z Lewartem

> Przyszedł nowy szkoleniowiec i otrzymał jasno postawiony cel. Wierzę, że praca, którą wykonamy zaowocuje i będziemy regularnie punktować na wiosnę

■ **Mieliście sporo wolnego. Piłkarze najczęściej wybierają się w ciepłe kraje. Jak było u Ciebie?**
- Akurat moje obowiązki nie pozwalały na wyjazd na urlop. Odbiję to sobie po sezonie.

> Chcemy zachować trzecioligowy byt

Mam nadzieję, że polecę na wakacje w świetnym humorze po utrzymaniu Lewartu w trzecioligowej stawce.

■ **Lewart będzie Twoim ostatnim klubem w przygodzie z piłką?**
- Nie lubię za bardzo wybiegać w przyszłość. Każdy wie, jak to wygląda w piłce. Poza tym mam już swoje lata. Na ten moment jestem w Lewarcie. To jest mój klub. Tu się wychowałem i myślę, że tak zostanie, chociaż życie pisze różne scenariusze.

■ **Jesteście świadomi powagi sytuacji?**
- Myślę, że każdy zawodnik jest świadomy celi. Widać to po pierwszych treningach. Nie brakuje nam motywacji.

mp

Opolanin z remisem. Już bez Czapli?

Gracze Kamila Miazgi rozpoczęli serię gier kontrolnych.

Opolanin zremisował z Avią II Świdnik. W zespole zabrakło kilku ważnych zawodników. Jan Czapla lada dzień powinien zostać przedstawiony jako nowy gracz lidera IV ligi - Stali Kraśnik. Jakub Figura jest testowany w Lewarcie Lubartów. W zespole raczej nie będą występować: Adrian Lenkiewicz, Jakub Nowak, Paweł Adamczuk. W spotkaniu kontrolnym zabrakło chorych: Jakuba Kozaka oraz Antonio Corbo.

Avia II Świdnik - Opolanin Opole Lubelskie
2:2 (0:0)

Bramki: Izdebski 60`, Perin 75`.
Opolanin (skład wyjściowy): Szczepański - zaw. testowany I, Izdebski, Duda, H. Sałasiński, Pałka, Jurak, zaw. testowany II, Konc, zaw. testowany III, Perin.

Jan Czapla ma przenieść się z Opolanina do Stali Kraśnik

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

2:2 Avia II Świdnik
25/26.01., Powiślanka Lipsko
01/02.02., Granit Bychawa
08/09.02., Lublinianka Lublin
15/16.02., Alit Ożarów
22/23.02., Energia Kozienice
01/02.03., Klimontowianka Klimontów
08/09.03., Tur Milejów

mp

PUL

eprasa.pl 9152512ef0

„Ten smród ubija”. Skargi mieszkańców posesji sąsiadujących ze Stellą Pack

- Rano budzi nas hałas, około godz. 5 są załadunki. Ten zapach przy produkcji worków zapachowych jest nie do zniesienia - skarżą się mieszkańcy ulic położonych w pobliżu zakładu Stella Pack. Swoje żale do firmy wyrazili na spotkaniu 18 stycznia na sąsiadującej z zakładem posesji.

Około 20 osób mieszkających w pobliżu zakładu przyszło na posesję Radosława Marczaka. W tle - zakład Stella Pack

O skargach mieszkańców ulic sąsiadujących ze Stellą Pack pisaliśmy już kilkakrotnie. Stella Pack S.A. to jeden z największych w Polsce producentów worków na śmieci, środków czystości. Jeden z zakładów firmy znajduje się w Lubartowie przy ul. Krańcowej. Jest ważnym pracodawcą dla mieszkańców Lubartowa. Ci mieszkający w sąsiedztwie firmy - skarżą się na uciążliwości, na zapach i hałas emitowany przez zakład. Zwracali się do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Lublinie z prośbami o przeprowadzenie kontroli w firmie. Odbyły się one kilkakrotnie.

Kontrolowany był poziom hałasu. W czasie kontroli 28 sierpnia badano hałas w dwóch punktach. W pierwszym punkcie wartość hałasu wyniosła 54 decybele, w drugim - 53,8 decybeli. Stwierdzone zostało przekroczenie norm nocnych o dziewięć decybeli. WIOŚ nałożył za to karę na firmę.

Mieszkańcy sąsiadujących posesji zwrócili się do Starostwa o interwencję w sprawie uciążliwego sąsiedztwa. Odbyło się już spotkanie z członkiem Zarządu Powiatu, Sebastianem Wysokiem i kierownictwem Stelli Pack. W styczniu ma się odbyć kolejne, na którym przedstawiciele Stelli mają przedstawić rozwiązania, które wyeliminują odór.

Radny: Żądamy rozwiązania problemu

Na posesji przy ul. Składowej sąsiadującej ze Stellą Pack WIOŚ ustawił aparaturę, która miała zmierzyć poziom pyłu i gazów z zakładu. Zdaniem mieszkańców posesji nie spełniła ona zadania. Dlaczego - o tym mówili na spotkaniu zorganizowanym 18 stycznia. Około 20 osób mieszkających w pobliżu zakładu przyszło na posesję Radosława Marczaka. Od Stelli Pack oddziela ją tylko ogrodzenie. O tym, na co skarży się właściciel, już pisaliśmy. Oprócz hałasu i odoru przeszkadzają mu halogeny świecące w okna.

Ludzie, którzy przyszli na spotkanie, mówili o uciążliwościach, jakie odczuwają w związku z sąsiedztwem firmy. Jednym z uczestników spotkania był radny miejski Krzysztof Sroka. Mówił m.in. o swoich wrażeniach po spotkaniu w Starostwie, w którym uczestniczyli przedstawiciele Stelli Pack.

- Zarząd przyszedł na to spotkanie nieprzygotowany. Sprawiali wrażenie, że problemu nie ma, że problemem jesteśmy my, nie oni. Jest zupełnie odwrotnie, czego dowodem są mieszkańcy, którzy tu dzisiaj przyszli. My tutaj żyjemy, nie chcemy być truci. Od Stelli oczekujemy rozwiązania problemu z pyłami i z gazami i żeby zakład przestał tak hałasować. To można zrobić. Stella Pack, to są dane oficjalne z internetu, w 2023 r. zarobiła na czysto 17,5 mln zł. Żądamy działania, żądamy przeznaczenia odpowiedniej kwoty na rozwiązanie tego problemu - mówił radny.

Jeden z mieszkańców przypominał, że w budynku zajmowanym obecnie przez Stellę Pack do lat dziewięćdziesiątych była centrala nasienna. Upadła w 1997 r. Po byłej centrali zajęła budynek spółka JGM, potem Stella. Już wtedy hałas był uciążliwy. Około roku 2000 uciążliwości zapachowe nie były jednak jeszcze tak dotkliwe jak obecnie. Według mieszkańca warunki pracy w firmie są ciężkie, jej pracownicy pracują w bardzo wysokich temperaturach.

- Dochodzą do nas słuchy, że my trujemy ludzi, którzy tam pracują, bo bez przerwy skarżymy na nich, a oni muszą wyłączać wentylatory - mówił zbulwersowany mężczyzna.

Okna w upały muszą być zamknięte

O życiu w sąsiedztwie zakładu mówiła mieszkanka pobliskiej posesji.

- Rano budzi nas hałas, około godz. 5 są załadunki. Oprócz tego są włączane maszyny. W ciągu dnia produkcja jest mniejsza, nie słychać takich odgłosów. Ale w nocy, jak wracam z pracy, około godz. 24 słyszalny jest hałas. Włączane są dodatkowe urządzenia. Oprócz hałasu jest zapach. Ten zapach tak niekorzystnie na nas wpływa, że ja codziennie mam katar. Żadne tabletki nie pomagają - mówiła.

- Wszyscy mamy stwierdzoną astmę oskrzelową, żona, ja - dodawał jej mąż. - Jakby wiatr był od południowej strony, to byśmy tutaj nie wystali. Ten smród ubija, trzeba by było uciekać z podwórka. Żadne okno podczas upałów nie może być otwarte, muszą być zamknięte, bo w domu by nikt nie wysiedział. Na pewno aspekt zdrowotny tu wchodzi w grę, bo tu jest za blisko. Nie ma strefy ochronnej, bo jak był JGM, to produkcja była niewielka - mówił.

Krzysztof Sroka, radny
Od Stelli oczekujemy rozwiązania problemu z pyłami i z gazami i żeby zakład przestał tak hałasować

Mieszkaniec
Żadne okno podczas upałów nie może być otwarte, muszą być zamknięte, bo w domu by nikt nie wysiedział

Kolejna z sąsiadek zakładu potwierdza słowa przedmówców.

- Spotykaliśmy się z prezesem, założyliśmy też taki komitet, byliśmy w Starostwie. Uważam, że to jest takie odbijanie piłki. Starostwo odsyła nas do WIOŚ, natomiast WIOŚ do Starostwa. Efektów nie ma żadnych od półtora roku. Teraz jest zima, te zapachy są zamknięte w sensie takim, że mamy pozamykane okna. Natomiast, jak rano wstaje się do pracy, bardzo czuć. W lecie nie można korzystać z działki, nie można usiąść, zrobić sobie grilla, bo wszędzie czuć Stellę. Pan prezes mówił, że produkcja będzie zwiększona, ponieważ mają bardzo duże zapotrzebowanie na Ukrainę. To nas bardzo, bardzo niepokoi - mówiła.

- Ten zapach przy produkcji worków zapachowych jest nie do zniesienia. Mówimy o okresie wiosna - jesień. Dzisiaj jest zima, jest fajnie, nie wiem, czy produkcja jest celowo wygaszona. Firma wiedziała, że będzie nasz protest, jest cichutko. Współczuję państwu, którzy tutaj mieszkają. Ja sobie nie wyobrażam mieszkać blisko takiego uciążliwego zakładu - mówił kolejny mężczyzna.

WIOŚ robi pomiary, a produkcja w Stelli ograniczona

O przeprowadzonych przez WIOŚ pomiarach mówił Eugeniusz Marczak, ojciec właściciela posesji, na której stała aparatura.

- Było ustawione to urządzenie, ale była wyłączona produkcja. Od 24 grudnia do 2 stycznia w ogóle nie produkowano. Przez te dni przychodziło 11 - 15 osób na jedną zmianę. Kiedy już zabrali to urządzenie, to po 30 osób przychodziło na zmianę - mówił. Według niego pomiary nie miały sensu, skoro produkcja była ograniczona. Potwierdza to w rozmowie ze Wspólnotą Radosław Marczak.

- Aparatura stała na naszej posesji od 16 grudnia do 7 stycznia. W tym czasie produkcja w Stelli była ograniczona, przez ponad tydzień w ogóle jej nie było. Badanie było nierzetelne, bo nie było co badać. Będziemy się domagać powtórzenia pomiarów w okresie letnim, kiedy produkcja idzie pełną parą - zapowiada.

Radny Krzysztof Sroka wykonał zdjęcia parkingu przy Stelli Pack dwa dni przed Wigilią. Jest prawie pusty.

- Zawsze jest tam pełno samochodów. W dniu, kiedy aparatura odjechała, parking znowu się zapełnił - mówi radny.

Pójdą do Rzecznika Praw Obywatelskich?

Kolejny mężczyzna uważa, że kontrole nie przyniosły żadnych skutków.

- Czujemy się lekceważeni przez zarząd Stelli. Brak jest jakiegokolwiek kompromisu, rozwiązania problemu. Są tylko ruchy, żeby nas uciszyć, żebyśmy przestali składać protesty. Ostatnie pomiary pyłu i gazów pokazują, że Stella dostosowuje się do tego typu kontroli, żeby tylko wypadły jak najkorzystniej dla zakładu. Nie chcą zamontować urządzeń, które rozwiązywałyby problem. Nie chcą zamontować ekranów dźwiękochłonnych, które rozwiązywałyby problem hałasu, ani zamontować filtrów, które ograniczyłyby emisję szkodliwych substancji, które powstają przy produkcji - mówił mężczyzna.

Mieszkańcy sąsiadujących ze Stellą Pack posesji oczekują, że firma na spotkaniu w starostwie przedstawi techniczne rozwiązania, które wyeliminują hałas i odór i że zostaną one niezwłocznie wdrożone, a nie odwlekane w czasie. Jeśli tak się nie stanie, być może będzie konieczne zwrócenie się do innych instytucji, np. Rzecznika Praw Obywatelskich.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 9152512ef0

Sprawdzili swoje umiejętności. Sparingowy weekend Ludwiniaka

Orlicy Ludwiniaka mają za sobą bardzo pracowity weekend. Młodzi adepci akademii żółto-niebieskich rozegrali dwie gry kontrolne. Orlik starszy zagrał z Mosirem Lubartów, z kolei młodsi zmierzyli się ze Świdniczanką.

Obydwa sparingi wypadły bardzo pozytywnie na tle rywali ze znacznie większych ośrodków, a chłopcy z Ludwina piłkarsko pokazali się z bardzo dobrej strony. Wynik tego dnia miał najmniejsze wrażenie, jednak żadna ze stron nie miała szczególnej przewagi w aspektach czysto sportowych. Orlicy Ludwiniaka w ten weekend potraktowali jako wprowadzenie do mikrocyklu treningowego, który na ten moment odbywa się jedynie na hali, tym samym obydwa pojedynki odbywały się w schemacie czterech plus bramkarz, czyli zgoła innym niż ekipy rywalizują przez cały sezon. Co ciekawe, nieco wybrakowany skład starszego rocznika z powodzeniem uzupełnili chłopcy o rok młodsi i w żaden sposób nie odstawali od dobrze dysponowanych rywali. Szczególne brawa należą się Maćkowi Soboniowi, który był pierwszym bramkarzem w obydwu sparingach, w każdym z nich spisując się nienagannie nie tylko, jeśli chodzi o bronienie, ale przede wszystkim grę nogami. MOSiR Lubartów, jak i Świdniczanka to drużyny rywalizujące w najlepszych ligach organizowanych przez LZPN, a młodzi zawodnicy Ludwiniaka w żaden sposób nie odstawali od oponentów w grach kontrolnych, kreując przy tym wiele okazji. Królem polowania w grze rocznika 2014 okazał się Wiktor Bartosiak, który dopisał do swojego konta aż cztery trafienia. Teraz chłopcy z Ludwina powrócą do treningów pod dachem, które, zależnie od pogody, potrwają najprawdopodobniej do połowy marca.

Skład rocznika 2014:
Filip Smyk
Jakub Czępiński
Piotr Włodarczyk
Dominik Pszczoła
Ignacy Wólczyński
Hubert Tkaczyk
Mikołaj Grabowski Wiktor Bartosiak

Skład rocznika 2015:
Maciek Soboń
Alek Świrski
Marcel Bartosiak
Franek Orliński
Szymon Lisowski
Kuba Chabros
Leon Porębski
Kuba Szwiec
Jan Kretiuk
Jan Bartosik
Ernest Biały
Fabian Gajos

Filip Ogórek

Orlicy starsi Ludwiniaka rozegrali grę kontrolną z Mosirem Lubartów

Fot.archiwum prywatne

Orlicy młodsi Ludwiniaka rozegrali grę kontrolną ze Świdniczanką

Fot.archiwum prywatne

Górnik sprawdził formę w Kozienicach

Orlicy Górnika pojechali na turniej do Kozienic. W mocno obsadzonych zawodach zajęli piąte miejsce.

Orlicy Górnika mają za sobą pierwszy turniej w „dziewiątkach". Podopieczni Adriana Wójcika wybrali się do Kozienic na turniej Pro Future Cup obsadzony w dużej mierze przez ekipy z województwa mazowieckiego, w tym Varsovię, AP EsKadrę, reprezentowaną przez dwie drużyny Wilgę Garwolin czy Radomiaka Radom. Dla młodzieży „zielono-czarnych" były to pierwsze zawody w takim wydaniu, a co za tym idzie, chłopcy potrzebowali nieco czasu na aklimatyzację. Forma rozgrywania zawodów „każdy z każdym" nie wybacza takich chwilowych przestojów i „Górnicy" szybko wypadli z rywalizacji o czołowe lokaty. Ostatecznie podopieczni trenera Wójcika zajęli piątą lokatę. Zwyciężyła Varsovia, przed Wilgą Garwolin i jedną z reprezentacji AP EsKadry.

Zespół Górnika zajął piąte miejsce na turnieju w Kozienicach

Fot.Sebastian Stykowski - capturedbystykowski

Klasyfikacja końcowa:
1. Varsovia Warszawa
2. Wilga Garwolin
3. AP EsKadra pomrańczowi
4. AP EsKadra turkusowi
5. Górnik Łęczna
6. Radomiak Radom
7. Wektra Zbuczyn
8. FC Lesznowola
9. AP Bronowice.

Skład Górnika:
1. Kuba Witkowski
2. Ignacy Stopa
3. Piotr Rduch
4. Wojtek Szurek
5. Jakub Nakielski
6. Marcel Gawlik
7. Oliwier Jankiewicz
8. Aleksander Myć
9. Kacper Romaniuk
10. Kuba Seroka
11. Tymon Kozak
12. Błażej Wasiluk
13. Jakub Osypiuk

Filip Ogórek

Turniej halowy ze zbiórką dla WOŚP

Powiatowe Zrzeszenie LZS organizuje Charytatywny Turniej w halowej piłce nożnej w Puchaczowie, podczas którego przewidziana jest licytacja fantów i zbiórka na rzecz 33. Finału Akcji Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W turnieju zagrają drużyny: Oldboje Górnika Łęczna (Bugała), Trenerzy Górnika Łęczna, drużyna ekstraklasy kobiet, Odboje Tura Milejów, Drużyna Puchaczów, Starostwo Łęczna i Gmina Łęczna.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 9152512ef0

Ćwierć wieku służby w armii cara.

Losy mieszkańców Woli Sernickiej

Jan Kobyłka wcielony do carskiej armii odsłużył pełne 25 lat na rosyjskim Dalekim Wschodzie.

Dawnymi czasy pod zaborami, kiedy Lubelszczyzna była Gubernią Lubelską, naszych młodych rodaków obejmował pobór do carskiego wojska, który dość powszechnie uznawano za wyrok śmierci. Służba odbywała się wedle rygorów zapoczątkowanych przez cara Piotra Wielkiego i kontynuowana przez następnych carów w warunkach twardej dyscypliny połączonej z katorżniczym szkoleniem bojowym. Co gorsza, służba w tym wojsku trwała nawet 25 lat.

Trudno sobie wyobrazić gehennę tamtych młodych chłopców skazanych wbrew własnej woli na służbę obcemu mocarstwu, którym odbierano najlepsze lata życia, a czasem życie.

Często traktowani byli bez jakiegokolwiek szacunku, poniżani, poniewierani, wystawiani na kalectwo, a nierzadko na śmierć. Nic na to nie można było poradzić. Dezercja kończyła się przed plutonem egzekucyjnym, toteż znoszono poniewierkę, karmiąc się nadzieją na powrót w rodzinne strony.

Nie mógł sobie przypomnieć, który to jego rodzinny dom

Oto z życia wzięte przypadki naszych mieszkańców.

Jan Kobyłka wcielony do carskiej armii odsłużył pełne 25 lat na rosyjskim Dalekim Wschodzie. Przez całą służbę nie uzyskał zezwolenia na dłuższy urlop, aby mógł odwiedzić ojczyste strony. Prawdopodobnie był niepiśmienny i z tego powodu nie utrzymywał listownego kontaktu z rodziną. Jego najbliżsi po tak długiej nieobecności z pewnością tracili nadzieję na szczęśliwy powrót Jana. Jednakże ten, nie bez problemów, ale powrócił.

Czy można się dziwić, że po 25 latach część mieszkańców Woli Sernickiej nie pamiętała już Jana Kobyłki? On sam nie mógł sobie przypomnieć, który to jego rodzinny dom. Co prawda w tamtych latach wszystkie wiejskie chaty były do siebie podobne, a w czasie jego nieobecności zapewne zbudowano chaty nowe, toteż Jan Kobyłka, idąc przez wieś, zagajał napotkane osoby, mówił, kim jest i pytał łamaną polszczyzną – „kuda moja chata"?

Dla mieszkańców wioski to niezwykłe wydarzenie, jakim był powrót Kobyłki z wojaczki po tak długiej nieobecności, graniczyło z sensacją i wieść szybko się rozeszła. Nie mniejsze poruszenie wywołała wiadomość, że Kobyłka nie pamiętał, w którym domu mieszkał, a dopytywał o to słowami – „kuda moja chata", kalecząc ojczysty język.

Drogę powrotną z Dalekiego Wschodu do Woli Sernickiej pokonywali przez dwa lata

Ten z pozoru banalny zwrot słowny okazał się na tyle niezwykły, że zaczął żyć swoim życiem w gwarze mieszkańców wioski. Po pewnym czasie niejako samoistnie stał się pseudonimem przypisanym Janowi Kobyłce.

Podkreślić należy, że nie było w tym pseudonimie prześmiewczego przezwania, szyderstwa. W tamtych latach większość mieszkańców wioski poza imieniem i nazwiskiem miała przezwanie, pseudonim, nadany poniekąd zwyczajowo, przez mieszkańców i nikt z tego powodu się nie obrażał. Często było tak, że w rozmowie o innych mieszkańcach wioski posługiwano się przezwaniami, a nie nazwiskiem, gdyż tak łatwiej było wskazać właściwą rodzinę, czy też osoby. Tak było w przeszłości i tak jest do tej pory, że identyczne nazwisko nosi co najmniej kilka rodzin we wsi, toteż przezwanie precyzuje, o kogo chodzi. Nie inaczej było w przypadku rodziny Kobyłków.

Jan Kobyłka po powrocie z wojaczki, mimo że pierwszą młodość miał już za sobą, założył rodzinę, dochował się dzieci i do dziś pod tym samym adresem zamieszkują jego potomkowie.

Droga do domu Pawła Pszczoły i Tomasza Budzyńskiego

Dwóch innych naszych mieszkańców służyło w carskim wojsku.

Paweł Pszczoła zamieszkujący w przeszłości po sąsiedzku moich przodków oraz Tomasz Budzyński dziadek Mariana Wróbla (ze strony matki), również mieszkaniec Woli Sernickiej, obaj służyli w carskim wojsku na rosyjskim Dalekim Wschodzie. Gdy na skutek Rewolucji Październikowej w Rosji doszło do wojny domowej, postanowili za wszelką cenę wrócić do swoich rodzin.

Domyślać się możemy, że wśród Polaków służących wówczas w carskim wojsku dość powszechna była dezercja. Jednakże samowolne opuszczenie jednostki wojskowej było bardzo ryzykownym posunięciem, gdyż w warunkach wojny w przypadku schwytania oznaczało najwyższą karę.

Z drugiej strony, co było alternatywą? Przystąpienie do którejkolwiek ze stron wojny nie miała żadnego uzasadnienia dla naszych rodaków. W walce przecież można zginąć, dlatego mimo ogromnego ryzyka dezerterowano.

Według przekazu Mariana Wróbla jego dziadek Tomasz Budzyński w porozumieniu z Pawłem Pszczołą porwali się na tę niezwykle niebezpieczną eskapadę świadomi, że może im się nie udać. Drogę powrotną z Dalekiego Wschodu do Woli Sernickiej pokonywali przez dwa lata. Można sobie wyobrazić trudności, z jakimi musieli się mierzyć w tej drodze. Zawierucha rewolucyjna, przemieszczające się wojska „Białych" i „Czerwonych", a każde gotowe uznać ich za dezerterów i postawić pod ścianą. Do tego dochodziły ograniczone możliwości zdobycia pożywienia. Według Mariana Wróbla zatrudniali się w istniejących jeszcze majątkach ziemskich za miskę strawy, aby tylko przeżyć, a jak się dało, zarobić co nieco na dalszą drogę.

Dwa lata niezwykłych zagrożeń, poniewierki, głodu, chłodu, ryzyka schwytania i śmierci. Pomimo to tęsknota za bliskimi, za Ojczyzną, dawała im siły, by mierzyć się z zagrożeniami. Z niezwykłym uporem zmierzali do celu, którym był rodzinny dom w Woli Sernickiej. Udało im się, dotarli do celu.

Czy możemy sobie wyobrazić, jakie to było dla nich szczęście, kiedy przekraczali próg rodzinnego domu po latach niezwykłych zagrożeń, niesłychanej poniewierki?

Czy można się dziwić, że po 25 latach część mieszkańców Woli Sernickiej nie pamiętała już Jana Kobyłki?

11 miesięcy w niewoli w Japonii

Oto przykład innego mieszkańca sernickiej parafii z tamtego czasu obrazujący, co tak naprawdę dla powracających w wojennej tułaczki oznaczał szczęśliwy powrót w rodzinne strony.

Nieznany z nazwiska podpisujący się „Józ. S." mieszkaniec parafii Serniki (prawdopodobnie z Sernik) uczestniczył w dwóch wojnach w latach 1904-1905 oraz 1914-1918. Swoje przeżycia opisał w formie listu i skierował do Gazety Świątecznej - warszawskiego tygodnika adresowanego do polskiej ludności wiejskiej wydawanego w latach 1881-1939. W 1925 roku redakcja gazety opublikowała treść listu w artykule pt. „Z parafji Syrnickiej".

Oto fragment tego listu - (pisownia oryginalna)

„Z parafji Syrnickiej w powiecie lubartowskim pisze do nas jeden czytelnik:

Z Gazetą Świąteczną zaprzyjaźniłem się w 1918 roku, gdy przybyłem do domu z niewoli bułgarskiej. Szczęśliwy byłem, że mię Pan Bóg napowrót do kraju przyprowadził. Z radością i rozrzewnieniem wszedłem do swojego parafialnego kościółka. Przez cały rok pobytu w Bułgarji nie byłem w kościele, to też bardzo byłem podniesiony na duchu, gdym usłyszał kazanie i zobaczyłem znowu obrzędy kościelne. Dziękowałem Bogu, że dał mi możliwość powrotu do domu i ustrzegł od niebezpieczeństwa, na które tyle razy byłem narażony, bo wszak przebyłem dwie straszne wojny: rosyjsko-japońską w latach 1904 i 1905 i tę ostatnią, niedawną. W Japonji byłem 11 miesięcy w niewoli; wzięto mnie z miasta Portu-Artura. Powróciłem do domu w 1906 roku, a w 1914 zostałem znów powołany na służbę wojskową, która mię wkońcu zaprowadziła do niewoli bułgarskiej. Miałem przejścia bardzo niebezpieczne, bo przecież wiadomo, jak to bywa na wojnie, a jednak powróciłem zdrów do domu. Czuję się w obowiązku złożyć za to dziękczynienie Sercu Jezusowemu, a także i Matce Najświętszej, Maryji Pannie, bo tylko za Jej wstawiennictwem powróciłem do domu w zdrowiu i nie okaleczony. Jakież to ciężkie natarcia bywały na fortecę Port-Artura! Japończycy trzymali ją przez 8 miesięcy w oblężeniu. Był niedostatek, brak pożywienia, panowała straszna choroba szkorbut, puchły nogi i dziąsła. A jednak dał mi Pan Bóg wszystko przezwyciężyć i powrócić do domu, cieszyć się rodziną i bywać jawnie w kościółku, czego nie można było robić za Moskali. Jestem bardzo szczęśliwy, że dał nam Bóg takiego pasterza, na jakiego możeśmy nie zasłużyli. Jest on przyjacielem każdego, kto tylko prosi o poradę czy to w sprawach duchowych, czy doczesnych: każdego pragnie pociągnąć na drogę uczciwości, rozpowszechniły się gazety i księżnicę mamy w parafji. (...)".

Proboszcz - nauczyciel

Ów ksiądz proboszcz parafii sernickiej, o którym z taką estymą wypowiada się autor listu, to ks. Antoni Mechowski, proboszcz parafii w latach 1917-1937. Przyznać należy, że ks. Mechowski to nietuzinkowa postać w panteonie proboszczów parafii Serniki. Zanim został księdzem, był nauczycielem. Być może dlatego tak bardzo zależało mu na rozwoju oświaty wśród parafian. Z pewnością dobrze wiedział, że szkoła, oświata, dla wielu mieszkańców wsi oznacza życiową szansę, możliwość wyrwania się z biedy. „Księżnica", o której wspomina autor listu to parafialna biblioteka, którą własnym staraniem założył ks. Mechowski. To również on prenumerował Gazetę Świąteczną i inną prasę i zachęcał parafian do jej czytania. Jak wynika z listu, parafianie korzystali z tej możliwości.

ks. Antoni Mechowski, proboszcz parafii w latach 1917-1937, zanim został księdzem, był nauczycielem

Jak bardzo ksiądz proboszcz angażował się w rozwój oświaty, niech świadczy fakt, że aktywnie włączył się w budowę szkoły podstawowej w Woli Sernickiej, zachęcał parafian do prac społecznych przy budowie, był nawet jednym z członków Społecznego Komitetu Budowy Szkoły. Ponad wszelką wątpliwość ks. Mechowski był dobrym księdzem, dobrotliwym kapłanem, o czym wspomina autor listu. Szczególną troską i dobrocią otaczał ludzi chorych.

Wspomnieć wypada, że Japończycy wziętych do niewoli Polaków traktowali nieco lepiej niż Rosjan. Japońscy oficerowie wiedzieli, że Polacy zostali zniewoleni i z przymusu walczą po stronie cara. Być może to przesądziło, że autor listu po 11 miesiącach niewoli został zwolniony i mógł powrócić do domu.

Wracając do sedna odnoszącego się do poniewierki naszych rodaków w carskim wojsku, trzeba nam wiedzieć, że wszyscy oni marzyli o powrocie do rodziny, modlili się o to, do bólu tęsknili za ojczystymi stronami. Dlatego gotowi byli ryzykować życie, aby wrócić do swoich, na Ojczyzny łono. Byli tacy, którzy dzięki odwadze, determinacji, dobrym zrządzeniem losu wracali, ale też wielu nie powróciło, pozostali na zawsze na obcej ziemi w nieznanych mogiłach.

Podane wyżej przykłady, to tylko maleńka namiastka losów wielu naszych rodaków z tamtego, jakże okrutnego dla nich czasu.

Stanisław Marzęda

LUB

eprasa.pl 9152512ef0

tuba ŁĘCZNEJ

Poloneza czas zacząć! Maturzyści Jagiell

W sobotni wieczór, w urokliwym Dworze Bogucin pod Lublinem, maturzyści Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka zatańczyli tradycyjnego poloneza, rozpoczynając tym samym sezon studniówkowy w powiecie. Na parkiecie zaprezentowało się aż 36 par, które przygotowywały się do tego wyjątkowego wydarzenia od miesięcy.

Miesiące przygotowań

Jak zdradził Dawid Stolarski, uczeń klasy 5 technikum informatycznego, pierwsze kroki w organizacji balu podjęto już w marcu ubiegłego roku.

– Rezerwowaliśmy lokal, bo bardzo spodobało nam się to miejsce. Jest tutaj spokojnie, są piękne widoki, staw i przestronna sala, idealna na taką okazję – opowiada Dawid. Oprócz tego maturzyści zadbali o współpracę z didżejem, fotografami i kamerzystami, by zachować wspomnienia na lata.

Choć organizacja studniówki wymagała czasu, Dawid przyznaje, że niektóre decyzje zapadały szybko. – Garnitur znalazłem od razu, bez większego problemu. Był to pierwszy wybór i okazał się trafiony – dodaje.

Dla dziewcząt studniówka zaczęła się już kilka godzin wcześniej. Jak mówi Wiktoria Zielińska z klasy 5 technikum rachunkowości, od samego rana trwały przygotowania: fryzury, makijaż i dobieranie dodatków. – Byłam trochę zestresowana przed polonezem, ale gdy już go zatańczyliśmy, cały stres minął. Teraz została tylko zabawa – mówi z uśmiechem.

Niezapomniana noc

Studniówka, która dla wielu maturzystów jest symbolem wejścia w dorosłość, zakończyła się dopiero nad ranem. Wypełniona tańcami, rozmowami i wspólnymi chwilami, na długo pozostanie w ich pamięci.

Takie chwile pokazują, że tradycja, jaką jest polonez na studniówce, wciąż ma wyjątkowe miejsce w sercach młodzieży, będąc nie tylko wstępem do egzaminu maturalnego, ale także symbolem jedności i wspólnego świętowania.

Na balu bawili się uczniowie czterech klas: 4 LO (wychowawczyni Teresa Olko), 5 TI (technikum informatyczne, klasa Krystiana Uszko), 5 TR (rachunkowość, Agnieszka Fiedeń), 5 TIB (informatyk, budownictwo; Edyta Kuśmirska), 4 LO SMS (Szkoła Mistrzostwa Sportowego z wychowawczynią Klaudia Miszczuk).

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 9152512ef0

ończyka otwierają sezon studniówkowy

LEC

eprasa.pl 9152512ef0

Nowy samochód dla Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Jaszczowie

To 9-osobowy samochód przystosowany do przewozu osób z niepełnosprawnościami. Pojazd, umożliwiający transport także osobom poruszającym się na wózkach, znacząco poprawi jakość życia 18 podopiecznych placówki, wspierając ich w codziennej rehabilitacji, integracji społecznej oraz nauce samodzielności.

Symboliczne przekazanie kluczyków odbyło się w czwartek, 16 stycznia

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Jaszczowie powstało w 2020 r. jako pierwsza tego typu placówka w Polsce.

Teraz jaszczowska placówka będzie miała jeszcze większe możliwości, bo właśnie otrzymała 9-osobowy samochód przystosowany do przewozu osób z niepełnosprawnościami, w tym da osób poruszających się na wózkach.

– Dzięki zaangażowaniu wielu osób oraz wsparciu naszej społeczności, udało się zrealizować projekt, który pomoże poprawić komfort życia osób z niepełnosprawnościami – podkreślili przedstawiciele starostwa powiatowego w Łęcznej. Dodali, że pojazd zapewni większą niezależność i bezpieczeństwo podczas przemieszczania się.

Zakup samochodu o łącznej wartości 218,9 tys. zł był możliwy dzięki dofinansowaniu ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON). PFRON pokrył 142 tys. zł kosztów, a resztę, w wysokości 76,8 tys. zł, sfinansował powiat łęczyński.

Symboliczne przekazanie kluczyków odbyło się 16 stycznia. Dyrektor COM, Justyna Sawicka, odebrała je od przedstawicieli władz powiatu: starosty Daniela Słowika, wicestarosty Michała Woźniaka, przewodniczącego rady powiatu Teodora Kosiarskiego oraz Małgorzaty Paproty, dyrektor Lubelskiego Oddziału PFRON.

Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Jaszczowie od początku swojego istnienia wspiera dorosłe osoby z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności, oferując pomoc w codziennych czynnościach, treningi praktyczne, rehabilitację oraz organizację czasu wolnego. Dzięki nowemu pojazdowi placówka będzie mogła jeszcze skuteczniej realizować swoją misję, zapewniając podopiecznym lepszy dostęp do usług i aktywności.

Nowy samochód to ważny krok w kierunku zwiększenia samodzielności osób z niepełnosprawnościami oraz odciążenia ich rodzin i opiekunów.

Kamil Kulig

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Klucze do busa odebrała Justyna Sawicka, dyrektor COM w Jaszczowie

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Puchaczów otwiera bezpłatne lodowisko

Od ubiegłego piątku można korzystać ze sztucznego lodowiska w parku w Puchaczowie. Wstęp jest bezpłatny.

Krystyna Rutkowska: Puchaczów może mieć lodowisko a Łęczna nie ma pieniędzy na zabawę dla dziec
Krystyna Łapa: Dobrze się dzieje w Puchaczowie, bo Łęczna zaczyna zazdrościć.
Karol Karol: Szkoda, że tylko dla mieszkańców Puchaczowa.

Enea: Nie zrezygnujemy z węgla z dnia na dzień

Związkowcy obawiają się utraty autonomii Bogdanki i jej wygaszania. Enea zapewnia, że transformacja będzie stopniowa, zatrudnienie dostosowane do potrzeb, a regiony węglowe odpowiednio wsparte.

Kinga Bawoł: A jaka jest alternatywa dla węgla? Ciekawość mnie zżera. Czarne złoto niemieckie? „Zatrudnienie adekwatne do potrzeb", czyli jak będzie zapotrzebowanie na 200 osób, to reszta nie będzie zwalniana? Tylko kulturalnie informowanie o tym, że już nie są potrzebni?
Sławomir Bednarczyk: To wasze dzieło „uśmiechnięci". Na pewno kilku z was pracuje na kopalni. Mam nadzieję, że kiedyś się przekonacie, na co i na kogo zagłosowaliście w wyborach.
Mirosław Gołębiowski: Z całym szacunkiem, ale ktoś dał mandat tym, którzy to realizują. Rozumiem oburzenie, jeśli ktoś nie głosował na tych, co za poprzedniej kadencji, jak i obecnej parlamentu polskiego, co tu się oszukiwać, niszczą to, co działa. Jednakże jak można mieć pretensje do tego, jakie decyzję są podejmowane, wybierając tych czy poprzednich, to już nosi synonim słowa hipokryzja. Zwracając uwagę na konieczność refleksji wyborowej przy urnach kolejnych wyborów. Jeśli ktoś stoi po obecnej, jak i poprzedniej stronie barykady, niech nie ma pretensji, że to tak wygląda. Tamci przegłosowali, ci nie zablokowali, teraz można płakać nad rozlanym mlekiem, albo przestać mieć syndrom bitej żony, oni już tacy nie będą, zmienią się. Powodzenia w narzekaniu, mam nadzieję, zmianę w działaniu.

W ubiegły czwartek rano Jarosław Niemiec, szef Związku Zawodowego „Przeróbka" w LW Bogdanka rozpoczął protest głodowy, bo uważa, że kopalni grozi podporządkowanie Enei. Tymczasem zarząd LWB twierdzi, że głodówka jest nielegalna.

Mateusz ST: A legalne jest robienie niepotrzebnych wysokich stanowisk, które uszczuplają budżet spółki?! Na ch... tyle białych kasków? Co, widząc koniec, każdy próbuje się nachapać?! Jak ślepe bydło zaganiane do zagrody, każdy czeka na drugiego, aż coś zrobi... Bo k... najważniejsze pieniądze tu i teraz...
Krystyna Łapa: W jedności siła, a gdzie reszta? Jak doprowadzą do upadku kopalni, to już nie trzeba robić protestu głodówki, a będzie już głód bez robienia głodówki.
Adam Widomski: Szacun dla tego człowieka, wszyscy powinniśmy zareagować jak on.
Katarzyna Raś: Panie Jarku, będzie pan zmęczony i głodny podziwiam pana z całego serca.
Mirosław Taras: Prawidłowe pytanie jest takie. Kto i kiedy wpuścił Eneę do Bogdanki? Wcześniej więksi chcieli przejąć Bogdankę i zostali pogonieni. Ale żeby przepędzić intruzów trzeba mieć j....a. Ktoś z Bogdanki chodził za tym, żeby kupiła ją Enea i dziś macie tego efekty. Więc związkowcy szczególnie z NSZZ oraz ich pupilek niech podwijają ogony i siedzą cicho.
Rafał Kuc: Pan Jarosław nie powinien protestować sam, tylko z górnikami i mieszkańcami Łęcznej! Ludzie wy to rozumiecie, nikt za was nie wywalczy tego.
Maria Muszynska: Podobno reszta ma w d... A co niektórzy to serio wierzą, że kopalnia będzie 100 lat i o 1 dzień dłużej, ja nie wiem co to za ludzie.
Kinga Patrycja W-ska: (...) Dzięki zdecydowanej interwencji posła ziemi łęczyńskiej pana Krzysztofa Bojarskego u prezesa Enea - przyniosła skutek! Odwołano zaplanowane Walne Zgromadzenie Wspólników LW - to pierwszy krok dla Bogdanki... A z tego, co wiem, to budowa spalarni w Bogdance również jest korzystną inwestycją dla całego powiatu, szpitala, a sama jej budowa jest na terenie kopalni - to też potencjalny zysk dla niej i żeby to wydedukować, nie trzeba być magistrem, ani doktorem, a co stworzył PiS przez ostatni czas? Powiedz mi. Na pewno zadbał o brak porozumienia i podpisania umowy społecznej z kopalnią... To Wasze osiągnięcie, a teraz mamy efekty i trzeba „sprzątać" po waszej zabawie publicznym majątkiem, bez odbioru.
Antonina Ko: Pożyjemy, zobaczymy. I jeszcze jedno - rozumiem, że jak ktoś ma odmienne zdanie, to od razu jest wyzywany od PiS itd. Nie jestem za żadną partią. Każda partia to darmozjad. PO przed wyborami prezydenckimi weszło w fazę fanatyzmu. Aby tylko kogoś zwyzywać. Inwestycja w spalarnie nie jest kołem ratunkowym dla tego regionu. Brak kopalni to brak ludzi w mieście i szpital też na tym straci. Bo wykształcony górnik nie pójdzie pracować na śmieciach, tylko wyprowadzi się z miasta.

oprac. kk

W Puchaczowie śmigają na łyżwach

Od piątku, 17 stycznia można korzystać ze sztucznego lodowiska w parku w Puchaczowie. Wstęp jest bezpłatny.

Na łyżwach można pojeździć w dni robocze od 15 do 20, a w weekendy od 10 do 20.

Lodowisko będzie dostępne również dla uczniów szkół z gminy Puchaczów od 8 do 14 w ramach zajęć WF.

Mieszkańcy mogą z niego korzystać w godzinach 15-20 oraz w weekendy i ferie zimowe od 10 do 20, w sesjach trwających po 50 minut.

Na lodowisku może przebywać maksymalnie 30 osób na raz.

Dla tych, którzy nie posiadają własnych łyżew, przygotowano możliwość ich bezpłatnego wypożyczenia u opiekuna lodowiska.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 9152512ef0